

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”

ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS VII^e
Tel.: LITré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK III. — Nr. 5 (80)

Paryż, SOBOTA 11 LUTEGO 1950

CENA PRIX 15 fr.

POSIEDZENIE RADY POLITYCZNEJ Kronika francuska

Dymisja ministrów socjalistycznych

Bezpośrednim powodem ustąpienia z rządu pięciu ministrów socjalistycznych, Moch'a, Segell'a, Pineau, Lacoste'a i Thomasa była sprawa nadzwyczajnego dodatku drożyznianego w wysokości 3.000 fr. Istniała między ministrami socjalistycznymi a większością gabinetu różnica zdań co do kategorii pracowników, którym należało ten dodatek przyznać.

Istotnego powodu jednak szukać należy gdzie indziej. Wyjawili go socjaliści w czasie dyskusji nad wotum zaufania dla zrekonstruowanego rządu, stwierdzając, że socjaliści nie mogą się pogodzić z polityką socjalną rządu — pomimo, że ten ostatnio przyznał dodatek drożyzniany zgodnie z żądaniami socjalistycznym. Oznacza to, że socjaliści boją się utraty popularności w masach przez udział w rządzie, który ze względu na ogólną sytuację gospodarczą musi trzymać się obecnej polityki oszczędnościowej.

W rezultacie głosowania zrekonstruowany rząd, w którym p. Queuille (radykał) objął teke spraw wewnętrznych, p. Bacon (MRP) — pracy, p. Chastellain (niezależny) — robót publicznych, p. Louvel (MRP) — przemysłu i handlu, a p. Brune (lewica republik) — poczt i telegrafu, uzyskał wotum zaufania 230 głosami przeciw 189 komunistycznym przy 200 wstrzymujących się od głosowania (socjaliści, gaullisci, część radykałów i niezależnych).

Sensacja wzbudziła oferta współpracy, złożona premierowi Bidault przez pła Michélet, przemawiającego imieniem gaullistów. Tym nie mniej losy rządu, opartego o kruchą większość, są niepewne i coraz więcej podnosi się głosów wzywających do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Reasumując je Remy Roure w "Le Monde" pisze: "Zgromadzenie Narodowe obciążone jest wielkim ciężarem. Masa komunistyczna jest przeszkodą niemal nie do przewyciężenia przy tworzeniu jakiegokolwiek większości trwałej, jednolitej i wiernej, a nawet konstruktywnej opozycji. Czy odpowiada ona masie wyborców równie zwartej, czy odpowiada świadomej woli równie zwartej części narodu? Wierzymy, że tak nie jest. Ale trzeba by się o tym przekonać. Reforma prawa wyborczego powinna być wyjściem logicznym..."

"Rozwiązanie, które przyjęto jest tylko prowizorium, być może bezużytecznym. Odwołanie się do wyborców może się okazać konieczne w krótkim czasie".

da obradowała nad innymi przedłożonymi wnioskami. Między innymi Rada powzięła uchwałę w sprawie Skarbu Narodowego.

Ponadto Rada powołała szereg komisji: komisję dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem min. Z. Berzowskiego, komisję dla spraw krajowych pod przewodnictwem p. Z. Zaremby, komisję informacji pod przewodnictwem p. M. E. Rojka, komisję dla spraw życia polskiego na wychodźstwie pod przewodnictwem Dr T. Terleckiego, komisję budżetową pod przewodnictwem p. W. Brunera, komisję prawnoregulaminową pod przewodnictwem prof. St. Strońskiego, i komisję kontrolną pod przewodnictwem gen. T. Bora Komorowskiego.

(Sprawozdanie z sesji Rady Politycznej otrzymaliśmy w chwili od dawania numeru do druku. Z tego powodu przemówienie p. Jerzego Zdzichowskiego, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Rady zamieścimy w całości w następnym numerze. — Red.)

W DNIACH od 31 stycznia do 2 lutego br. odbyło się w Londynie zwyczajne posiedzenie Rady Politycznej. W pierwszym dniu pod przewodnictwem Prezesa Rady, p. Tomasza Arciszewskiego Rada wysłuchała referatu prof. Strońskiego w sprawie regulaminu. Po wyczerpującej dyskusji regulamin został uchwalony.

W drugim dniu obrad, pod kolejnym przewodnictwem min. Z. Berzowskiego, p. J. Zdzichowski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego, przedłożył Radzie sprawozdanie Wydziału, obejmują-

ce zarówno organizację jego prac, jak i wytyczne działalności na gruncie międzynarodowym i w polskim życiu wewnętrznym. Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: prof. Stroński (niezależny), B. Wierzbiański (NiD), Dr T. Bielecki (S. N.), Z. Zaremba (P.P.S.) i Dr L. Ciołkoszowa (P.P.S.), Rada przyjęła sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości.

Z kolei p. Z. Stypułkowski przedłożył, imieniem Wydziału Wykonawczego, wniosek w sprawie przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych i je-

go pełnomocnictw. Przedstawicielstwo używać będzie nazwy: "Rada Polityczna — Przedstawicielstwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki". W jego skład powołano: pp. A. Adamczyka (PPS), K. Bagińskiego, S. Korbońskiego, J. Lerskiego (NiD), A. Niebieszczańskiego (S. N.), T. Pawłowicza (NiD), O. Pehra (PPS), J. Ptakowskiego (S.N.), a jako zastępców M. K. Dzierwanoskiego (NiD), W. Piotrowskiego (S. N.), R. Szumskiego (PPS). Przedstawicielstwo posiadać będzie prze wodniczącego, zastępców przewodniczącego i sekretarza.

Uchwalone pełnomocnictwa dla przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych upoważniają je do nawiązania i utrzymania stosunków z władzami i instytucjami społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki, nawiązania i utrzymania stosunków z organizacjami Polonii oraz przygotowania i wprowadzenia w życie postanowień organizacyjnych Rady na terenie Stanów Zjednoczonych.

W trzecim dniu obrad, pod przewodnictwem Dr. T. Terleckiego Ra-

oświatowe, obrony interesów zawodowych i społeczną akcję propagandową. Zbiórki takie z chwilą powstania odpowiednich warunków będą mogły być połączone w ogólny system daniny polskiej.

Uchwała Rady Politycznej w sprawie Skarbu Narodowego

Wobec przygotowań czynionych do utworzenia Skarbu Narodowego na emigracji Rada Polityczna oświadcza, co następuje:

"Walka o niepodległość i reprezentowanie interesów polskich na obczyźnie wymaga gromadzenia środków pieniężnych. Źródłem ich winna być ofiarność wolnej społeczności polskiej.

Aby jednak akcja taka dała pożądaną efektywność, musi się ona cieszyć poparciem całego społeczeństwa polskiego na emigracji. Skarb Narodowy nie może być środkiem do rozgrywek politycznych dla jednej grupy, usurpującej sobie prawo do reprezentowania interesów ogólnonarodowych.

Powszechna danina polska powinna być przeprowadzona dopiero po uzdrowieniu życia politycznego na emigracji, zgodnie z demokratyczną praktyką w oparciu o szerokie porozumienie stronnic.

Podejmowana obecnie akcja może doprowadzić jedynie do wypaczenia i zdyskredytowania słusznej w swej istocie idei Skarbu Narodowego.

Co więcej, powoływanie do życia w obecnej chwili rozległego aparatu administracyjnego, przeznaczanego do przeprowadzenia zbiorów i jej rozdziału, jest przedsięwzięciem kosztownym, które może pochłonąć dużą część zebranych funduszy.

W tych warunkach Rada Polityczna stwierdza, że:

1) Organizowanie daniny na Skarb Narodowy winno być odłożone do czasu, kiedy nastąpi przywrócenie naruszonego porządku prawnokonstytucyjnego i politycznego i w ten sposób powstaną warunki dla możliwie pełnej jedności narodowej.

2) Zanim te warunki powstaną ofiarność społeczeństwa polskiego powinna znaleźć wyraz w popieraniu zbiorów na fundusze społeczne, ogłaszane przez organizacje i instytucje polskie na cele kulturalne,

SUPERBOMBA

Z ciężkim sercem, ale z poczuciem odpowiedzialności za losy Ameryki i świata, nakazał prezydent Truman w początku lutego b. r. fabrykację t. zw. "bomby wodorowej" (zwanej też "bombą z helu" lub "bombą słoneczną") kosztem setek milionów dolarów.

Szybkiej decyzji w tym kierunku domagali się od prezydenta Stanów Zjednoczonych zarówno wojskowi, jak politycy i znaczna część uczonych specjalistów od badań atomowych. Imieniem tych ostatnich laureat nagrody Nobla profesor Urey publicznie oświadczył, że Rosja przy pomocy specjalistów niemieckich od dawna pracuje nad wynalezieniem bomby wodorowej; gdyby zaś do tego doszło, oczywiście czas tyranii sowieckiej nad całym światem znacznie przybliżyłby się. Bomba wodorowa tysiącrotnie silniejsza od dotychczas produkowanych bomb atomowych, jest bronią straszną, zawierającą groźbę "ludobójstwa", niszczenia całych miast i narodów, ale Ameryka nie może przegrać wyścigu zbrojeń; "jest rzeczą ważniejszą — argumentował prof. Urey — aby duch niepodległości i wolności istniał na całym świecie, niż abym ja, czy wy, czy jakakolwiek grupa wiodła jeszczę przez parę lat doczesne życie". Oczywiście dla uchronienia ludzkości przed ostateczną katastrofą domaga się prof. Urey absolutnej kontroli międzynarodowej badań atomowych na całym świecie, we wszystkich krajach i ustanowienia rządu światowego.

Tragedia polega na tym, że Rosja nie chce za żadną cenę zgodzić się na prawdziwy system kontroli atomowej, a jej przedstawiciele nie biorą już udziału w posiedzeniach komisji atomowej Organizacji Narodów Zjednoczonych pod pretekstem, że w komisji tej zasiada przedstawiciel Chin nacjonalistycznych. Cóż dziwnego, że w tych warunkach kierownicy Stanów Zjednoczonych przestali się wahać? — Doszli oni do wniosku, że słaba zresztą, ale jedyna szansa pokoju i utrzymania ducha wolności na świecie polega na istnieniu przez wagi amerykańskiego potencjału wojskowego nad sowieckim. Przez fabrykację "superbomby wodorowej" zamierzają oni uzyskać znów nad Sowietami tę przewagę w dziedzinie atomowej, jaką Ameryka posiadała przez 4 lata po drugiej wojnie światowej, a jaką utraciła wskutek wytworzenia bomby atomowej przez Rosję w 1949 r.

Technika atomowa i "wodorowa"

Jak wiadomo — zarówno produkcja bomby atomowej z r. 1945, jak i wodorowej z 1950 r. ma u swej podstawy twierdzenie genialnego fizyka Einsteina (sformułowane już około 1905 r.), że materia i energia stanowią w istocie jeden czynnik, że masa materii nie jest rzeczą stałą, lecz względną i że w pewnych okolicznościach procesy chemicznego materia może przejść w taką lub inną postać energii. Tę swoją "teorię względności" (jak też łączności między pojęciami czasu i przestrzeni) udowodnił Einstein matematycznie; po pierwszej wojnie światowej doświadczenia w laboratoriach z rozbięciem atomu potwierdziły ją całkowicie także w dziedzinie faktów.

Albowiem przejście materii w energię można zaobserwować najlepiej właśnie w owej najdrobniejszej cząstce materii, jaką stanowi atom (słowo pochodzenia greckiego). Składa się on — według przypuszczeń uczonych — z t. zw. "jądra atomowego" z ładunkiem elektrycznym dodatnim i krążących wokół niego z wielką szybkością elektronów naładowanych ujemną elektrycznością. Jądro atomu, wciągnięte małe zbadane, zawiera w sobie "protony" elektryzowane dodatnio i neutrony, obojętne pod względem ładunku elektrycznego.

Każdy pierwiastek składa się z pewnej ściśle określonej ilości protonów i neutronów, co stanowi jego ciężar gatunkowy, liczony według wodoru (jego ciężar gatunkowy wyraża się cyfrą jeden z ułamkiem). Trzeba tu dodać, że tak drogie dla współczesnych materialistów t.zw. "żelazne prawa fizyczne" przyczynowości, akcji i reakcji i t. d. w stosunku do budowy atomu działają tylko częściowo; wygląda na to, jakby myśl twórcza, inteligencja (to, co chrześcijanie nazywają odbiciem myśli Bożej w przyrodzie) (dokończenie na str. 6-tej)

W SZWAJCARII NIE MA KRYZYSU

Związek Banków Szwajcarskich, instytucja zapewne najbardziej kompetentna w ocenie sytuacji ekonomicznej, opublikowała obszerne sprawozdanie z sytuacji gospodarki szwajcarskiej za rok 1949. Z przeglądu cytujemy najważniejsze pozycje.

Budżet federalny. — Zrównoważony, biorąc praktycznie, dochody 1422,9 milionów fr., wydatki 1423,7 mil. franków.

Koleje federalne. — Nadwyżka dochodów nad wydatkami, stanowiąca 119 mil. fr. za 10 miesięcy, nie pokryje w całości amortyzacji wielkiego zadłużenia, ostatecznie więc przewiduje się deficyt kilkudziesięciu milionów.

Bank Narodowy. — Obroty wzrosły z 5.821 milionów fr. na 6.202 mil. fr. Zapas dewiz wzrósł z 237 mil. do 251 mil. Pokrycie kruszcowe banknotów osiągnęło 142,7 procent.

Banki. — Koniunktura pomyślna, suma bilansów 32 największych banków wykazuje wzrost z 16,84 miliarda fr. do 17,39 miliarda fr.

Rynek pracy. — Normalizacja położenia gospodarczego doprowadziła do pewnej równowagi na szwajcarskim rynku pracy. Bezrobocie nadal minimalne, aczkolwiek liczbą osób, poszukujących zajęcia nieco wzrosła.

Handel zagraniczny. — Znaczne zmniejszenie importu w r. 1949 oraz lekki wzrost wywozu, co wpłynęło wydatnie na polepszenie bilansu handlowego. W wymianie handlowej Niemcy znajdują się na trzecim miejscu, po St. Zjednoczonych i Francji.

Turystyka. — Liczba gości krajowych w hotelach spada znacznie w porównaniu z ubiegłymi latami. Turyści zagraniczni dyspo-

nują mniejszymi zasobami pieniężnymi na skutek dewaluacji.

Przewóz powietrzny i drogowy. — Linie lotnicze meldują poważny wzrost ruchu, w związku przede wszystkim z uruchomieniem nowoczesnych lotnisk w Genewie (Cointrin) i Zurychu (Kloten). W przewozie drogowym coraz więcej firm (budowlanych, handlowych i przemysłowych) używa własnego tabo-ru samochodowego, co wpływa niekorzystnie na sytuację przedsiębiorstw przewozowych.

Rolnictwo. — Zbiór zboża i siana pomyślny w całym kraju. Pastwiska ucierpiały silnie od suszy, która dotknęła również kartofle i buraki cukrowe. Ceny produktów rolnych spadły o 2,3 procent.

Przebieg sytuacji w dalszych dziedzinach gospodarki będzie ogłoszony w najbliższym czasie, zapowiada Związek Banków. Ogólnie trzeba stwierdzić, że pogłoski o kryzysie w Szwajcarii są conajmniej przedwczesne. W latach 1944-1948 Szwajcaria przeszła okres niebywałej koniunktury, dostarcza-jąc odbudowującym się po wojnie krajom olbrzymich ilości wyrobów przemysłowych. W tym też okresie nastąpiły duże przesunięcia w zatrudnieniu na korzyść najwydatniej pracujących dla eksportu dźwól. Obecnie, gdy koniunktura z niezwykłą pomyślną przeksztala się stopniowo w normalną, obserwuje się kurczenie nadmiernie rozwiniętych przedsiębiorstw i stopniowy powrót do zwykłych warunków.

Od tego faktu do kryzysu ekonomicznego droga jest daleka, nie nie wskazuje na to, by kryzys rzeczywiście groził Szwajcarii w najbliższym, dającym się przewidzieć okresie.

Ponura statystyka

Prasa szwajcarska podaje zestawienie wyroków zapadłych w czterech krajach za żelazną kurtyną w ciągu ubiegłego roku.

Nie licząc procesów tajnych, skażonych w drodze administracyjnej, de portacji na Syberię i zsyłek do obozów ciężkiej pracy przymusowej, ilość wyroków sądowych za działalność polityczną przedstawia się w czterech krajach jak następuje:

Polska: wyroków skazujących: 354 — w tym na karę śmierci: 23.

Węgry: wyroków skazujących: 88 — w tym na karę śmierci: 10.

Bułgaria: wyroków skazujących: 179 — w tym na karę śmierci: 10.

Czechosłowacja: wyroków skazu-

jących: 319 — w tym na karę śmierci: 44.

W tej ponurej statystyce Polska niestety zajmuje pierwsze miejsce.

Do Rzymu nadeszły ostatnio dokumentowane sprawozdania, z których wynika, że w więzieniach Bezpieki w Polsce znajdowało się z początkiem stycznia b. r. ponad 700 księży, zakonników i zakonnic. Wielu księży czekało i przeszło dwu lat na rozprawę sądową. Wśród nich znajduje się również ks. prałat Zygmunt Kaczyński. W niewia- domej przyszłości ma on stanąć przed sądem, a razem z nim 40 innych księży. Większość uwięzionych księży pracowała w organizacjach katolickich, jak Sodalicje Mariańskie, Caritas, Akcja Katolicka i inne stowarzyszenia kościelne.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

W Berlinie znów «mała blokada»

Przejaśnienie na niebie berlińskim, o którym pisaliśmy przed tygodniem, okazało się bardzo krótkotrwałe. Sowieccy strażnicy helmsztedzkiej szosy rozpoczęli znów manewr, przypominający formę strajku przyjętą od pewnego czasu przez celników francuskich, a polegający na tak skrupulatnym badaniu papierów, i tak dokładnej kontroli wozów, że tylko niezliczona część wyjeżdżających do Berlina aut dociera do miejsca przeznaczenia.

Przemówienie amerykańskiego wysokiego komisarza w Niemczech, gen. Mac Cloya przyniosło zapowiedź energicznej kontrakcji amerykańskiej na tę sowiecką próbę wznowienia blokady Berlina. Zapowiedź zrealizowała się nader szybko: rząd w Bonn zapowiedział wstrzymanie wysyłki stali do Niemiec Wschodnich. Oficjalnym powodem tego posunięcia jest nie wykonanie przez sowiecką stronę warunków układu handlowego z Niemcami Zachodnimi (oficjalnym powodem zastrzeżonej kontroli sowieckiej były rzekome nieporządki panujące na berlińskiej autostradzie). Faktem jest, że wstrzymanie wysyłki stali, godzące silnie w przemysł strefy sowieckiej, zdecydowane zostało przez trzy mocarstwa okupujące i że może być traktowane tylko jako odwet za szykany sowieckie.

Zgodnie również z zapowiedzią gen. Mac Cloya, który obiecał, że Berlin będzie nadal zaopatrywany, odbywają się teraz w Niemczech Zachodnich manewry lotnicze, które mają stanowić preludium do nowej operacji «mostu powietrznego». Nie będzie natomiast żadnych protestów składanych stronie sowieckiej, protesty takie uważa bowiem gen. Mac Cloy za całkiem bezcelowe. I słusznie, na czynny bowiem skutecznie można odpowiedzieć tylko czynami.

Francja i Indochiny

Uznanie przez Sowietów jaskiniowego pseudo-rządu Ho-Szi-Minha i bezczelne zachowanie się Bogomotowa, sowieckiego ambasadora w Paryżu, który francuską notę protestacyjną zwrócił z niegrzecznym listem francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych wywołało ożywione komentarze w kołach politycznych i prasie. Do samej zapowiedzi nawiązania stosunków dyplomatycznych nie przywiązuje się większego praktycznego znaczenia, trudno sobie bowiem wyobrazić sobie wieckiego ambasadora przekradającego się chytliwym przez francuskie oddziały graniczne i narażającego się przy tym na zastużone i w niczym nie sprzeciwiające się zwyczajom dyplomatycznym skórobicie. Posunięcie sowieckie uważa się natomiast za akt o charakterze polityczno-propagandowym, za atak prowadzony równocześnie na dwa odległe odcinki frontu zimnej wojny, azjatyckim i europejskim.

Z jednej strony chodzi o Sowietom o polityczne poparcie wojskowych sukcesów Mao-Tse-Tunga, o «ulegalizowanie» niejako jego ewentualnego natarcia na półwysp indochiński, zwłaszcza, że cała ta robota komunistyczna ma się wykonać rękami i siłami chińskimi, bez efektywnego wojskowego wsparcia sowieckiego. Z drugiej strony chodzi o podparcie niezbyt skutecznej agitacji komunistycznej w samej Francji, agitacji której jednym z «leit motiwów» jest sprawa indochińska. Na tym odcinku nie wydaje się, by atak sowiecki miał szanse powodzenia. Na gruncie międzynarodowym zaś spowodował tylko przyspieszenie uznania rządu indochińskiego przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone.

Na krok sowiecki odpowiedział rząd francuski odwołaniem swego ambasadora z Moskwy «dla narady». Nie wyklucza się też — choć uważa za mało prawdopodobną — możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych. Tak bowiem zareagowały na sowiecką bezczelność jakiś Ludwik XIV, Napoleon, czy Clemenceau, nakazując Bogomotowi, jego akolitom w szpiegowskim rzemiośle, czy «ambasadorom» tych satelickich reżimów, które śladem Czechosłowacji uznałyby «rząd» Ho Szi Minha, opuścić Francję w ciągu 24 godzin. Na zlikwidowanie swych placówek dyplomatycznych w krajach bloku wschodniego Francja, w obecnej sytuacji, nie poniosła by żadnej straty. Nie ulega natomiast wątpliwości, że

zlikwidowanie placówek sowieckich i satelickich we Francji byłoby, przy wiadomej «robocie» jaką się trudnią, poważnym handicapem dla Rosji, a ponadto bardzo by utrudniło kontakty moskiewskiej centrali komunistycznej z jej filiami francuskimi. Może być, że Kreml zreflektował się już i że właśnie dlatego inne (poza Czechosłowacją) reżimy satelickie nie otrzymały jeszcze rozkazu uznania Ho Szi Minha.

Szpiegostwo atomowe w Anglii i jego echa w Ameryce

Wielką sensację w świecie wzbudziła afera szpiegowska Klausa Fuchsa, uczonego niemieckiego, naturalizowanego poddanego brytyjskiego, który z ramienia W. Brytanii uczestniczył «we wspólnych brytyjsko-amerykańskich badaniach atomowych». Fuchs, wedle aktu oskarżenia, któremu nie zaprzecza, dostarczył dwukrotnie «wrogiemu mocarstwu» decydujących informacji w sprawie produkcji bomby atomowej. Informacje te, uważa się w Ameryce, stały się główną przyczyną osiągnięcia sowieckich w dziedzinie atomowej.

Nie można się dziwić, że afera Fuchsa wywołała gwałtowną reakcję w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza, że toczą się tam wspólne narady amerykańsko-brytyjsko-kanadyjskie w sprawie uzgodnienia prac atomowych. Obecny odruch opinii amerykańskiej mógłby przeciwić szaleńcze tendencje nie przekazywania nawet państwom sojuszniczym żadnych informacji atomowych.

Sprawa jest tym aktualniejsza, że równocześnie rozgorzał w Ameryce — po decyzji prez. Trumana, że będzie się fabrykować bombę wodorową — gwałtowny spór na temat użyteczności tej broni. Fachowcy uważają jej siłę za tak wielką, że Ameryka nie może się dać ubiedz nawet w jednym ataku bombą wodorową, mógłby on bowiem zdecydować o losie wojny. Logicznym wnioskiem takiego twierdzenia byłoby zastosowanie bomby zanim ją wynajdzie i zastosuje Rosja.

O tym się jednak jeszcze w Ameryce nie mówi. I stąd ostatnie in extremis próby dogadania się z Moskwą, stąd «ofensywa pokojowa» tym razem wychodząca z Waszyngtonu, konferencja prez. Trumana z Daviesem, b. ambasadorem w Moskwie i jedynym Amerykaninem odznaczonym orderem Lenina i stąd wreszcie wniosek złożony w Senacie przez senatora Tydingsa, siostrzeńca Daviesa, zmierzający do powszechnego rozbrojenia, obejmującego wszelkie gatunki broni.

Jakie są jednak, praktycznie biorąc, możliwości skontrolowania rozbrojenia Rosji? Czy można mieć na ten temat jakiegokolwiek złudzenia? Dlatego wniosek sen. Tydingsa wydaje się równie nierealny, jak niszczycielską jest siła bomby wodorowej.

Ameryka odpowiedziała odmownie na sowieckie żądanie postawienia Mikada przed sąd, jako zbrodniarza wojennego. Amerykański prokurator sądu dla japońskich zbrodniarzy wojennych powiedział przy tej okazji, że za zbrodnie wojenne przed sąd należałoby najpierw postawić Stalina.

Lotnictwo Chin narodowych bombarduje linie komunikacyjne Mao-Tse-Tunga. Dwukrotnym silnym nalotom uległ Szanghaj. Linia kolejowa Hong-Kong — Kanton została przerwana, a granica między Chinami a posiadłością brytyjską zamknięta.

Włochy objęły zarząd Somali, swą dawną kolonię. Pierwsze kontyngenty wojsk włoskich dla obsadzenia kolonii mają odpuścić w Włoch w najbliższych dniach.

Lodowa Ziemia Adellii

Po ciężkiej podróży, przebiwszy się przez burze śnieżne, huragany i lody, statek francuski «Commandant Charcot» (nazwany tak na cześć sławnego podróżnika podbiegunowego) zarzucił w styczniu 1950 r. kotwice naprzeciw pustej, białej płaszczyzny lodów i śniegów, nazwanej w r. 1840 przez słynnego żeglarza francuskiego Dumont d'Urville'a «Ziemią Adellii» na cześć żony ówczesnego «króla Francuzów» Ludwika Filipa. Po stu dziesięciu latach, po nieudanej wyprawie w zimie r. 1948-49 (t. zn. australijskim lecie) wreszcie trójkolorowy sztandar francuski załapał na pustkowia śnieżnych w pobliżu bieguna południowego.

Ziemia Adellii stanowi część ogromnego lodowego terytorium Antarktydy (szóstej części świata), o-

Wielkie cierpienia wielkiego poety

Prof. Wł. Folkierski przytacza w «Zyciu» niezmiernie interesujące szczegóły o Mickiewiczu z opublikowanych w ub. r. w Kraju nieznanych listów Chopina do Delfiny Potockiej. Oto jeden z nich najbardziej wymowny:

«Znowu Mickiewicza widuję — o negdaj był u mnie. Zmienił się bardzo, tak spornał, że go ani piosenkami, ani Filonem — jak to dawniej — rozruszać nie mogę. Przyjdzie i wyjdzie, słowa nie powiedział. Tyle, że wiem, po co przychodzi i zaraz grać siadam, każąc wszystkim od drzwi od prawiać, że to niby mam lekcje, bo to towarzystwa nie lubi. Ostatnio bardzo długo mu grałem, bojąc się na niego oglądać, a słyszałem, że płacze. A potem, jak wychodził, sam pomagałem mu się ubrać, bom nie chciał, by go lokaj zaplakać widział. Mickiewicz za głowę mnie ścisnął najczulej, a w czole mocno pocałował, pierwsze tego wieczora wymówił słowa: «Bóg ci zapłaci! Przeniosłeś mnie...» nie do końca, bo iży go znowu za gardło ścisnął. I tak się pasując z tym piacząc wyszedł!».

Artykuł prof. Folkierskiego przy pomina nam inne fragmenty korespondencji Chopina z Delfiną Potocką ogłaszane bodaj w komunistycznej «Kuźnicy» w ciągu ubiegłego roku. Są tam zawarte plastyczne szczegóły gwałtownego sporu Mickiewicza ze Słowackim, w którym nie zabrakło określeń bardzo krewkich, bardzo soczystych.

Nie wierz nigdy, Czytelniku w wielkość granitową i zimną. Wielkość jest przede wszystkim ludzka: Po ludzku cierpi, po ludzku się szamocze, rządzi się ludzkimi pasjami. Zupenie jak my — zwykli ludzie.

Rosyjscy namiestnicy

Wydawany w Szwecji przez emigrantów z państw bałtyckich biuletyn p. t. «Newsletter from behind the Iron Curtain» (Wiadomości z za żelaznej kurtyny) przynosi w ostatnim numerze styczniowym interesujące dane o polityce personalnej komunistów rosyjskich w «wszechzwiązkowej partii komunistycznej bolszewików».

Wszystkie republiki związkowe i autonomiczne w Związku Sowieckim mają swe własne partie komunistyczne, podporządkowane ściśle partii wszechzwiązkowej, którą w sposób absolutystyczny rządzi politbiuro. Zarówno rząd centralny jak i rządy i partie poszczególnych republik są podporządkowane politbiuru za pośrednictwem sekretarzy wszechzwiązkowej partii. Zdarzałyby się, że wobec takiej centralizacji przynajmniej na szczeblu regionalnym, a więc w partiach poszczególnych krajów stanowiska wykonawcze powinny być oddane tubylcom. Nic podobnego. Nie ma kraju czy regionu autonomicznego, w którym na kilku sekretarzy par-

ty nie byłoby conajmniej jednego Rosjanina, przy czym Rosjanin ten czy Rosjanie, jeśli ich jest kilku, zajmują główne pozycje reprezentantów partii centralnej i kierowników polityki w danym regionie.

Dla przykładu warto wymienić, że na Ukrainie na dwóch sekretarzy pierwszy jest Rosjaninem (Melnikow), drugi Ukraincem (Kiriszenko). W Uzbekistanie na trzech sekretarzy jest jeden Rosjanin (Łomakin), w Kazachstanie również na trzech jeden Rosjanin (Krugłow), w Kirgizji — na czterech — dwóch Rosjan (Bogoliubow i Jakowlew) i t. d. Nie inaczej jest w republikach przymusowo wcielonych do Sowietów w czasie wojny. I tak w Estonii wszyscy czterej sekretarze to Rosjanie (Karotamm, Kabin, Kuusik i Bojtsow), przy czym pierwsi trzech są Rosjanami pochodzenia estońskiego. Na Łotwie na trzech jest jeden Rosjanin (Titow), na Litwie jeden Litwin, dwóch Rosjan (Trofimow i Ozarski) oraz jeden Ukrainiec. W fińskiej Karelii są tylko dwaj Rosjanie (Kuprianow i Andronow), w Mołdawii Rosjanin Kasznikow oraz dwaj Ukraińcy.

Nie trudno domyślić się, że taka polityka personalna jest wyrazem tradycyjnego imperializmu rosyjskiego, wliczonego w formy «wszechzwiązkowego» komunizmu.

Dyplomacja handlowa w Hong-Kongu

Szwajcarska «Die Weltwoche» podaje informacje na temat stosunków między komunistami chińskimi a Anglikami w Hong-Kongu, które nie powinny zaskoczyć nikogo, kto zna trochę brytyjską roztropność i obrotność handlową. Według korespondenta «Die Weltwoche» nie jest bynajmniej tajemnicą, że komunisti utrzymują w Hong-Kongu misję zakupów korzy stającą z pełnego poparcia Anglików. Przedstawiciela Mao Tse Tung'a zaprasza się na przyjęcia towarzyskie i do najbardziej ekskluzywnych klubów. Hong-Kong zaopatrywał komunistów w materiały pędne, smary, drut miedziany, części samochodowe, w stal specjalną, produkty chemiczne i farmaceutyczne oraz broń i amunicję.

Według angielskiej zasady handlować można nawet z ludożercami. Oczywiście tak długo, jak długo ludożery nie rozmakują się również w kupcach. W Hong-Kongu na razie to nie grozi. Przeciwnie, dzięki handlowi z komunistami, przyszłość tego wielkiego portu również pod względem politycznym jest zabezpieczona. Po prostu Mao Tse Tungowi nie opani się w obecnej fazie niepokoić swego dokładnego i sumiennego dostawcy.

Okoliczność powyższa bardziej niż wiele innych wyjaśnia, dlaczego

Walne zebranie INCOPORE

(Międzynarodowa Organizacja Wysiedleńców i Uchodźców w Niemczech)

W dniu 29 stycznia b. r. odbyło się w Monachium doroczne walne zgromadzenie Międzynarodowej Organizacji Uchodźców, skupiającej dotąd prócz Rosjan, Czechosłowaków i Jugosłowian, wszystkie narodości środkowej i południowo-wschodniej Europy. Zebranie stało pod znakiem dużych trudności, spowodowanych wystąpieniem z organizacji Komitetów Narodowych Bałtyckich. Zebraniu przewodniczył inż. Tadeusz Kobylański (Polak). Po sprawozdaniach ustępujących władz miała miejsce dyskusja, w

której na plan pierwszy wybiły się 2 punkty. Sprawa pierwsza to mnożące się od dłuższego czasu wzajemne denuncjacje wysiedleńców w C. I. C. i DP-Commission. Specjalnie wśród narodowości rosyjskiej, kaukaskiej, czeskiej, słowackiej, serbskiej i kroackiej, sprawa ta urosła do poważnej kłębki. Przeciwnicy polityczni oskarżają się wzajemnie anonimami przed władzami emigracyjnymi o kolaborację bądź z Niemcami, bądź z Sowietami, co powoduje przedłużenie starań na miesiąc i szereg innych z tym związanych trudności. (Niestety sprawy te nie są obce wśród Polaków; wypadkom tym poświęcimy specjalny artykuł w jednym z kolejnych numerów). Druga sprawa dotyczy odbierania przez IRO praw emigracyjnych tym, którzy nie potrafili na żądanie określić, dokąd i kiedy zamierzają wyjechać. Mieszkańcy obozów w takich wypadkach są ponadto z ośrodków usuwani.

W obu tych sprawach Komitety przedstawiają nowemu Prezydium materiały na podstawie których Prezydium powziąć powinno energiczne kroki celem poprawienia przykrego stanu rzeczy. Po przeczytaniu przez Komisję Rewizyjną sprawozdania, uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującym władzom. Do nowych władz powołano: jako prezesa ponownie dr. A. Moor (Węgier), wiceprezesami zostali wybrani: dr. Studyński (Ukrainiec), p. Suchenek-Sucheki (Polak), dr. Wirer (Czech).

go Wielka Brytania tak szybko przegnęła uznać rząd Mao Tse Tunga.

Nie jest dobrze -- było gorzej

W styczniowym numerze «Trybuny» M. K. Dziewanowski ocenia dość pesymistycznie obecne zainteresowanie opinii publicznej Stanów Zjednoczonych sprawami Europy środkowo-wschodniej, za wyjątkiem Bałkanów, a właściwie Jugosławii i Tury. Finlandia cieszy się o tyle sympatią, że uważana jest za państwo wprawdzie satelitarne, lecz ciągle jeszcze demokratyczne w stosunkach wewnętrznych. Zabór państw bałtyckich wciąż jest nieuznawany, ale sympatie do nich są całkiem platoniczne. Czechosłowacja wciąż ma monopol na demokratyczne tradycje. Węgry zaprzętały uwagę przez dłuższy czas ze względu na proces kard. Mindszenty. Polska jest — zdaniem p. Dziewanowskiego — wciąż zapomniana. Brak kandydata na polskiego Titę po usunięciu Gomułki oraz po wolności dyplomacji warszawskiej wobec Rosji przyczynia się poważnie do tego braku zainteresowania.

Ponadto autor artykułu zwraca uwagę na poważne tendencje pro-rosyjskie oraz na odradzające się tendencje pro-niemieckie, w czym kryje się duże niebezpieczeństwo dla Polski.

Nie wdając się w ocenę poszczególnych wywodów pragniemy podkreślić, że dla pełności obrazu należałoby jednak porównać stan obecny tych spraw ze stanem z przed dwóch czy trzech lat. — Wówczas musieliśmy stwierdzić, że zarówno przebieg wydarzeń międzynarodowych jak i świadome działania emigrantów politycznych z Europy środkowo-wschodniej przyczyniły się do sporych zmian na lepsze w opinii amerykańskiej oraz że proces ten wciąż postępuje naprzód. Jesteśmy przekonani, że ukonstytuowanie w Stanach Zjednoczonych stałego przedstawicielstwa polskich stronnictw zgromadzonych w Radzie Politycznej przyczyni się bardzo do dojrzenia spraw wschodnio-europejskich w opinii amerykańskiej na korzyść Polski.

Uboga dialektyka

W dłuższej notatce p. t. «Placówka», «Lwów i Wilno» polemizuje z naszym stwierdzeniem, że ongiś pismo to bardzo nastawało na porozumienie narodowców z socjalistami i utworzenie rządu w oparciu o te dwa stronnictwa. Obecnie natomiast gwałtownie atakuje porozumienie, usiłując jątrzyć i intrygować. Redaktor «Lwowa i Wilna» odpowiada: Byłem za porozumieniem SN i PPS w rządzie a nie przeciw rządowi. I ot różnica.

Jest to dialektyka dla ubogich. Inaczej być nie może, bo sprzeczności oczywiście nie da się zasłonić. Redaktor «Lwowa i Wilna» usiłuje bowiem przeoczyć, że wyłożone przezeń przeciwstawienie bije właśnie w niego: Dawniej był (szczerze lub nie — to jego sprawa) za porozumieniem SN i PPS w rządzie, a dziś jest przeciw obywateli rządu przez to porozumienie i po stronie tych, którzy uprawiają włoski strajk rządowy. (o.)

Sowiecka armia polarna

Pierwszy numer wydawanego w Belgii miesięcznika rosyjskich emigrantów «Czasowij» podaje, że w końcu 1948 r. Sowiety miały trzy specjalne «polarne» armie, obejmujące 25 dywizji. Dowódtwo zachodniej polarnej armii znajdowało się w Murmańsku, a jej 8 dywizji było przygotowanych do prowadzenia operacji w Szwecji, Norwegii, Islandii i Grenlandii.

Syberyjska polarna armia z dowództwem w Igarce była przeznaczona do ataku powietrznego przeciw Kanadzie, podczas gdy armia polarna Dalekiego Wschodu w Madaganie miała za zadanie inwazję na Alaskę i Aleuty. Na półwyspie Czukuckim zostały założone wyznaczone pocisków rakietowych V5 i V6, przeznaczone do bombardowania Chicago, Detroit i innych centrów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych.

Wykonane jesienią 1948 manewry przez znaczną część tej armii w rejonie arktycznym dla wypróbowania sprzętu i uzbrojenia miały spowodować jak twierdzi rosyjski miesięcznik, około 50 proc. strat w sprzęcie i uzbrojeniu armii, a całkowite załamanie służb pomocniczych.

O losach tej armii i eksperymentach bolszewickich na tym terenie w 1949 r. brak bliższych danych.

Wiadomości z Kraju

Kronika niemiecka

Skład procentowy członków PZPR

Za agencją "News Letter" wyda wana w Sztokholmie podajemy ciekawe szczegóły o sytuacji PZPR. Pomimo, że reżim bolszewicki na kazał hucznie obchodzić w Kraju dzień urodzin Stalina, jest godnym zanotowania fakt, że na uroczystościach urodzinowych Stalina w Moskwie, reprezentantem Polaków i mówcą składającym życzenia był "wiceminister" Bezpieki "gen" Józwiak obywatel sowiecki, oficer NKWD. Byłby to jeszcze jeden dowód, jak bolszewicy nie wierzą polskim komunistom. Już w listopadzie ub. roku na zebraniu Komitetu Centralnego PZPR Bierut skarżył się na upadek czujności i dyscypliny w partii, proponując zmianę kierownictwa w dołach organizacyjnych. Na tym też zebraniu K.C. podano, że PZPR ma milion 360 tysięcy członków, z czego 52 proc. stanowią robotnicy, 5 proc. robotnicy rolni, 14 proc. chłopci, a 26 proc. intelektualni i urzędnicy, 3 proc. inni. W tym układzie procentowym członków uznano, że udział ludności wiejskiej w partii jest za mały, a w ogóle cyfra wszystkich członków partii komunistycznej jest za duża.

Jak powszechnie wiadomo, od pewnego czasu odbywa się czystka wśród komunistów w Polsce, którą być może bolszewicy zechcą zakończyć jakimś pokazowym procesem.

Kończycy w Polsce

Z okazji rocznicy śmierci Lenina padła jeszcze jedna, niemal oficjalna zapowiedź wprowadzenia kończyców w Polsce. Mianowicie sekretarz partii komunistycznej, R. Zambrowski, oświadczył 20 stycznia publicznie:

"Nasza partia kieruje się nauką Lenina i Stalina, która wskazuje, że drobnotowarowa gospodarka chłopska z samej swojej istoty rodzi kapitalizm i burżuazję stale, stale, codziennie, żywiłowo i w ma sowej skali. Demokracja ludowa nie może też na długą metę opierać się na dwóch różnych bazach — z jednej strony na przodującym, wielkim przemyśle socjalistycznym, a z drugiej strony na drobnej i zacofanej gospodarce chłopskiej".

Zambrowski wyraził pragnienie "bardziej masowego ruchu dobrowolnego organizowania się chłopów małopolskich i średniorolnych w spółdzielnie produkcyjne". Po zerwaniu z hasłami Gomułki, polski ruch komunistyczny urzeczywistnia naukę Lenina oraz Stalina i czerpie obficie z "bogatej skarbnicy" doświadczeń rosyjskiej partii komunistycznej.

Warto zaznaczyć, że jeszcze przed 4 laty aresztowano ludzi, którzy mówili, że w Polsce będą kończycy. Wtedy takie głosy określano jako "oszczercze pogłoski". Teraz natomiast aresztuje się ludzi, którzy mówią, że nie będzie kończyców. Oskarża się ich o "szkodliwą" agitację przeciw "postępowemu reformom". (CHIP).

Komunistyczne jacejki na uniwersytetach

Na uniwersytetach polskich wprowadzono ostatnio organizację t. zw. rad i komitetów uczelnianych, które przejęły działalność społeczną, polityczną i propagandową wśród studentów. Bratnią Pomoc ograniczono do materialnej pomocy. Inne organizacje studenckie zlikwidowano. Obecnie istnieje już 58 takich uniwersyteckich komitetów uczelnianych we wszystkich uniwersytetach i politechnikach w Polsce.

Na niektórych uniwersytetach komuniści mieli pewne trudności z organizowaniem komitetów. Katolicki Uniwersytet w Lublinie nie dopuścił komunistów do stworzenia jacejki stalinowskiej na swoim terenie. Nawet Akademia Lekarska w Gdańsku robiła początkowo duże trudności, wypowiadając przez profesorów nieśmiało zdanie, że polityka nie może zajmować pierwszego miejsca w uczelni akademickiej. Zastosowano natychmiast ostre ataki i represję. Gdańsk natychmiast się ugął. Natomiast Katolicki Uniwersytet w Lublinie nadal podtrzymuje swoje stanowisko. (I. P.).

Legenda Gomułki

Na III plenum CK PZPR, według ogłoszonych protokołów, najostrzej atakował Gomułkę Skonecki, redaktor "Chłopskich Drog". Zalił się na los korespondentów wiejskich, sta-

le zagrożonych ze strony reakcyjnych wólcian, i oświadczył: "Od chwili swego zerwania z Kominformem Gomułka stał się najpopularniejszym człowiekiem u polskich wólcian. Jako redaktor mam wąt pływ przyjemność codziennego czytania listów anonimowych, w których Gomułkę nazywa się "narodowym bohaterem Polski", broniącym jej niepodległości przed Związkiem Radzieckim". Ci anonimowi autorzy listów są przekonani, że Gomułka gdzieś żyje w ukryciu i że odgrywa rolę Piłsudskiego, który przed 25 laty wycofał się do pewnej wsi w pobliżu Warszawy, by w r. 1926 ponownie objąć rząd nad Polską". (I.P.).

Chiński eksperyment na Śląsku

Według doniesień agencji w Wiedniu, przybyło na Górny Śląsk przeszło 3.000 robotników chińskich, by pracować w tamtejszych kopalniach węgla. Chińczycy mają złagodzić krytyczny brak sił roboczych w tym rejonie. Przysłano ich po dłuższych rokowaniach między rządem sowieckim, chińskim komunistycznym i polskim. Jest możliwe, że w ciągu bieżącego roku przybędą do Polski z Chin dalsi robotnicy, by pracować na roli i przy odbudowie. Rząd sowiecki zamierza pono rokować w tej sprawie z rządem chińskim imieniem innych państw satelickich, o ile eksperyment polski da zadawalające wyniki. (I.P.).

DROBNE WIADOMOŚCI

Po uroczystościach na cześć Stalina przyszła kolej na uroczystości i wystawienie Lenina, przy czym naturalnie pisma reżimowe opisują szeroko i długo wszystkie szczegóły pobytu Lenina w Polsce. Poza tym odbyła się w Warszawie akademii z przemowami Bieruta, Zambrowskiego i innych "znakomitości rządowych", otwarto muzeum Lenina w Poroninie, świetlice i bibliotekę w Białym Dunaju, gdzie mieszkał Lenin. Na tych ostatnich uroczystościach nie brakuje ani "ministrów" Cyrankiewicza i Bermana, ani ambasadora rosyjskiego Lebediewa.

Wielka fabryka wagonów we Wrocławiu mająca dziś dla Polski takie samo znaczenie, jak zakłady "Skoda" w Czechosłowacji, produkuje obecnie miesięcznie 700 wagonów towarowych, oraz wagony pocztowe i osobowe.

Budżet warszawskiego "ministerstwa obrony narodowej" wynosi w tym roku 7,9 proc. ogółu wydatków wobec 8,4 proc. w roku ub. Według oświadczenia "wicemin. gen." Jaroszewicza — "wśród kandydatów do szkół oficerskich coraz bardziej przeważa element robotniczo-chłopski. W r. 1949 wśród przyjętych do szkół oficerskich 63,5 proc. stanowili synowie robotników i robotników rolnych, oraz 21,6 proc. synowie chłopów małych i średniorolnych".

Pisma warszawskie skarżą się na przepelnienie hoteli w Warszawie i innych miastach. Według nich hotele po siadają wielu starych mieszkańców, co nie zgadza z ich przeznaczeniem. Pretensja trochę dziwna, bo ostatecznie ludzie muszą gdzieś mieszkać, a gdy brak mieszkań, mieszkają w hotelach. Naturalnie była to czasem mniej wygodne dla podróżnych.

Konkurs szopek. W czasie uroczystości Bożego Narodzenia odbył się w Krakowie doroczny konkurs szopek świątecznych. Do konkursu stanęło 50 szopek. Pierwszą nagrodę w wysokości 25 tys. zł. otrzymał Franciszek Tarowski, murarz z Krowdrza, który już od kilkunastu lat stał do szopkowych konkursów, a pierwszą nagrodę otrzymał już parę razy. Nagrodzona szopka zakupiła krakowskie Muzeum Etnograficzne.

Wśród młodszych dyrygentów orkiestry w Polsce prasa zwraca szczególną uwagę na p. Stanisława Wiśniewskiego, podkreślając niezwykle jego zajęty, jako dyrygenta.

W ślad za przemysłem filmowym reżim warszawski upaństwowił przemysł muzyczny. W połowie stycznia br. ogłoszono utworzenie nowej organizacji państwowej pod nazwą Zjednoczone Zakłady Przemysłu Muzycznego. Instytucja ta zajmie się wyłącznie produkcją i dystrybucją wszelkich artykułów muzycznych.

Ewa Bandrowska-Turska, na koncercie swoim w Krakowie (9 grudnia) odśpiewała nowy utwór (p. Tadeusza Szeligowskiego "Rapsod".

"Czytelnik" urzędowa firma wydawnicza, wydaje obecnie pisma Stefana Żeromskiego pod redakcją prof. Stanisława Pigionia. Ostatnio wyszły tomy IV i V Nowel i Opowiadań.

ZADAJCIE

"PLACÓWKI"

W KIOSKACH

Kłopoty z agitatorami

"Podstawową formą naszej pracy z agitatorami — pisze "Polska Zbrojna" (355) — są seminaria... Agitacja — to potężny środek wychowania politycznego żołnierza... Pierwsze seminaria poświęciliśmy takim tematom, jak n. p. "Sposoby korzystania z "Notatnika agitatora", "Jak korzystać z prasy", "Jak prowadzić agitację indywidualną" i t. d... Prócz seminariów dla agitatorów dwa razy w tygodniu odbywają się odprawy agitatorów w pododdziałach... Żołniercy agitatorzy wymagają szczególnie troskliwej opieki..."

W artykule na temat agitatorów pisze "Trybuna Ludu" (355), że do "słabości" w ich pracy należy "nikły udział kobiet, bierność wielu grup agitatorów, a nade wszystkim ko niski poziom agitacji, wynikający ze słabości uzbrojenia politycznego poważnej części naszych agitatorów".

Gdańsk odbudowuje się

Od szeregu miesięcy panuje w Gdańsku poważny ruch budowlany. Zakład Osiedli Robotniczych przystąpił mianowicie do odbudowy najbardziej zabytkowej dzielnicy Gdańska, t. zw. Starego Miasta. W ciągu pięciu lat zbudowanych będzie ponad 5.000 apartamentów mieszkalnych, wyposażonych w nowoczesne urządzenia. Charakter starej dzielnicy będzie zachowany według możliwości. W tej również dzielnicy powstaną przedszkola, żłobki, szkoły powszechne, domy towarowe i państwowe hotele. Równocześnie z ogólnym ruchem budowlanym społeczeństwo gdańskie przystąpiło do odbudowy kościołów staromiejskich. Utworzyły się komitety kościelne, które mają za zadanie zebranie funduszy na odbudowę.

Miasto Gdańsk liczy obecnie około 120 tysięcy mieszkańców i ma wielką przyszłość przed sobą jako naturalny polski port przy ujściu Wisły. Niestety rozwój miasta jest zahamowany nie tylko wielkimi zniszczeniami, jakich tu dokonali Rosjanie podczas walk z Niemcami, ale przede wszystkim trudnościami politycznymi. Mianowicie gdańskiego portu używa jeszcze dotychczas wojenna flota sowiecka do opatrywania swych okrętów w paliwo i żywność. Z tego też powodu odbudowa całego miasta kuleje, a ograniczenia policyjne nie sprzyjają zaludnieniu miasta i rozwojowi przemysłu i handlu.

Ze świata katolickiego

Francuskie wydanie «Osservatore Romano»

"Osservatore Romano", po długich przygotowaniach, rozpoczął wydawanie w Paryżu tygodniowej francuskiej edycji swego pisma. W jednym z pierwszych numerów umieszczono wigilijne radiowe przemówienie Biskupa Gawliny, w którym tak wyraźnie zostały przez Duszpasterza Uchodźstwa Polskiego wyrażone konsekwencje z dekretów św. Oficjum potępiających komunizm.

Zjazd Prasy Katolickiej

III-ci Międzynarodowy Zjazd Prasy Katolickiej rozpoczyna się w Rzymie w dniu 14 lutego. Wśród zgłoszonych uczestników jest kilku dziennikarzy polskich: z Rzymu, Niemiec, Francji i t. d. Zjazd odbędzie się w ramach Roku Jubileuszowego. Inicjatorem i przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest hr. Dalla Torre, naczelny redaktor "Osservatore Romano".

Nowy Sekretarz Kongregacji dla Uniwersytetów i Studiów

Rozesza się po Rzymie wiadomość, że Ojciec św. zamianował nowego Sekretarza Kongregacji Uniwersytetów i Studiów.

Kongregacja ta, na czele której stoi Kardynał Pizzardo, ma w swojej kompetencji sprawy wszystkich Seminariorów diecezjalnych i regionalnych, wszystkich Wydziałów teologicznych i wszystkich Uniwersytetów katolickich świata (tych ostatnich jest obecnie na świecie 28 — m. in. w Lublinie). Nowym jej Sekretarzem, mającym z natury rzeczy wielki wpływ na bieg spraw, zostaje Mons. Carlo Confalonieri, Arcybiskup Aquili. Był on w młodości sekretarzem osobistym Kardynała Ratti w Mediolanie, po jego zaś elekcji na tron papieski, pozostał przy nim w charakterze "cameriere partecipante" aż do jego

Interwencja kard. Preysinga

Biskup Berlina kardynał von Preysing wystosował niedawno na ręce wicepremiera tak zw. rządu wschodnio-niemieckiego Ottona Nuschke, który jest przewodniczącym C. D. U. (Unii chrześcijańsko-demokratycznej) w strefie sowieckiej memorandum w sprawie gnębienia życia religijnego. W memorandum tym kardynał stwierdza, że wolność sumienia nie istnieje w t. zw. republice demokratycznej i że rodzice katolicy widzą z niepokojem, że ich dzieci są wychowywane przez państwo w duchu bezbożności i nie mają innego wyboru jak posyłać swe dzieci do szkół państwowych.

Biskup Berlina wskazuje dalej w swym piśmie iż rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 1 lipca ub. r. nakładające obowiązek uprzedniego zawiadomienia władz cywilnych o mających się odbyć manifestacjach i zebraniach religijnych stanowi naruszenie wolności religijnej, zagwarantowanej zarówno w układzie poczdamskim jak i w konstytucji republiki wschodnio-niemieckiej.

Kardynał Preysing potępia w najostrejszych słowach system obozów koncentracyjnych, pisząc między innymi: "Po kapitulacji wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli spodzielaliśmy się, że już nigdy na ziemi niemieckiej nie będzie obozów koncentracyjnych. Nadzieja ta zawiodła. Kobiety, matki i żony, mężycy ciężko doświadczeni i zrozpaczeni, błagają mnie nieustannie o pomoc, bo ich syn, córka albo brat znikli niespodziewanie i nie dają znaku życia. Procesy sądowe nie odbywają się. Deportowani nie mają obrońców i są całkowicie odcięci od świata zewnętrznego i od swych najbliższych. Jako biskup apelowałem już o sprawiedliwość dla uwieczonych, o prawo dochodzenia sądowego i odwiedzania pozabawionych wolności przez ich rodziny. Dziś podnoszę znów swój głos.

Tak długo póki istnieje hańba obozów koncentracyjnych nie może zapanować ani pokój ani też jedność w narodzie niemieckim".

Wicepremier dr Nuschke udzielił kardynałowi wymijającej odpowiedzi obiecując, iż jego memoriał będzie przedmiotem narad w gabinecie. Jednocześnie prasa komunistyczna strefy sowieckiej atakuje

gwaltownie kardynała von Preysinga, nazywając go sługą kapitalizmu amerykańskiego i oszczercą. Memoriał kardynała Preysinga, którego ogłoszenie zbiega się z ręką mianowicie obozów konspiracyjnych w sowieckiej strefie Niemiec, jest niewątpliwie bardzo nie na ręce rządowi Grotewohla i jego moskiewskich mocodawców.

Skandal denazyfikacyjny w Württembergii

Parlament w Württembergii-Badenii postanowił poddać rewizji przeszło 10.000 urzędów i zmniejszyć wymiaru kary, nałożonych przez denazyfikacyjne izby orzekające i zatwierdzonych przez premiera dr. Reinholda Maiera. Skandal denazyfikacyjny w Stuttgarcie zatacza coraz szersze kręgi.

Debatę w Landtagu poprzedziło aresztowanie czterech osób oskarżonych o branie łapówek w procesach denazyfikacyjnych. Władze prokuratorskie domagają się nawet zawieszenia nieetykalności poselskich samego premiera Reinholda Maiera oraz jego najbliższych współpracowników: posła Karola Stroele i dr. Worfingama Hansmanna, przewodniczącego D. V.P. (Demokratycznej Partii Ludowej) oraz byłego ministra denazyfikacji i posła S. P. D. Gottloba Kamma. Przedstawiciel władz amerykańskich oświadczył, na konferencji prasowej, iż podczas istnienia amerykańskiego zarządu wojenskowego 130 urzędów udzielenych przez dr. Maiera zostało zakwestionowanych. Od chwili jednak wprowadzenia w życie konstytucji w Bonn władze okupacyjne nie są uprawnione do interwencji w sprawach denazyfikacyjnych. Wśród aresztowanych znajdują się były naczelny oskarżyciel Heinz May i były przewodniczący trybunału orzekającego Württembergii-Badenii — Richard Kessler. Dochodzenie przeciwko nim zostało zakończone.

Za przykładem sowieckim

Rząd strefy sowieckiej przedłożył izbie ludowej projekt ustawy o utworzeniu ministerstwa bezpieczeństwa publicznego, którego zadaniem ma być walka przeciwko sabotażystom politycznym i gospodarczym. Walka ta wymaga wzmożonej czujności.

Generalny inspektor ochrony gospodarki Milkae w swym raporcie stwierdza ogromny wzrost aktów sabotażu a zwłaszcza podpałen i wykołoseń połączonych. Dokonano licznych aresztowań i miano uzyskać "dowody" iż sabotażystami zostają w związku z wiadomymi amerykańskim i angielskim.

Naziści podnoszą głowę

Hitlerowcy wzmagają coraz bardziej swą działalność, zwłaszcza w strefie brytyjskiej; tak np. w okazji rocznicy objęcia władzy przez Hitlera (w dniu 30 stycznia) w Hamburgu, Dortmund i Hagen, ulicami miasta przejeżdżały tajemnicze auta, których pasażerowie rozrzucali wśród przechodniów małe swastyki.

Pierwsi przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec Zachodnich

Rząd w Bonn otrzymał prawo utworzenia konsulatów generalnych w Waszyngtonie, Londynie i w Paryżu. Nie będą to jednak zwyczajne przedstawicielstwa konsularne, ale misje polityczne. Dlatego też kanclerz Adenauer przywiązuje wielką wagę do odpowiedniej obsady tych stanowisk. Skład osobowy konsulatów generalnych będzie liczył wytrawnych urzędników dyplomatycznych, a na ich czele staną wybitni politycy parlamentarni.

Nowe złoża rudy uranowej w strefie sowieckiej

W górach Harcu wykryte nowe złoża rudy uranowej, które mają znajdować się niedaleko miejscowości Wernigerode, w pobliżu granicy brytyjskiej i sowieckiej strefy okupacyjnej.

Ze względu na wielką ilość materiału bieżącego, drugi artykuł z cyklu "Polska pod reżimem komunistycznym" zamieścimy w następnym numerze.

Kultura i sztuka

Lubow Jarowaja albo ideał kobiety sowieckiej

"Lubow Jarowaja", to tytuł najmodniejszej obecnie sztuki sowieckiej Konstantego Treniewa, którą muszą grać wszystkie teatry sowieckie, a w ślad za nimi także i teatry polskie. (Mimowoli myślę, jak tym teatrom i artystom polskim, przywykłym do innego poziomu kulturalnego i literackiego, dziwną musi wydawać się ta sztuka, wypracowana podług urzędowej "recepty" sowieckiej). Chodzi tu o ideał komunistycznej kobiety rosyjskiej, t. j. takiej, co nie uznaje nic poza komunizmem i Sowietami. Skrajność leży w charakterze rosyjskim. Może ona czasem doprowadzić do bohaterstwa — mamy tego dowody w historii Rosji i w historii rewolucjonistów rosyjskich — ale bohaterstwo kończy się tam, gdzie zaczyna się szpiegostwo i zdrada.

Przykładów ubóstwienia ideału ludzkiego było niemało również w historii Rosji. Była opriczka za Iwana IV Groźnego (niestety, syna Polki-renegatki, Heleny Mińskiej), której nazwa pochodziła od słowa staroruskiego "opricz" czyli oprócz, bo "opricznikom" nie było wolno w nic wierzyć, ani nic kochać, oprócz cara. Była istna religia z kultem dla "batuszki-caria" i był żołdat moskiewski, który mówił o sobie: "ja cariu i Bogu służę". Więc właściwie nie ma nic tak dziwnego w ubóstwieniu Lenina lub Stalina na miejscu cara.

Ale za carystu starano się zachowywać pewne pozory. Komunizm odrzucił je z pogardą. Starano się, aby liberalizm i sztuka stały na poziomie europejskim. Komunizm sprowadził ten poziom do kwestii użyteczności dla swych celów. I dlatego wielu pisarzy rosyjskich, którzy nie umieli się podporządkować całkowicie obowiązującym ich przepisom, musiało zamknąć, jak Achmatowa lub Zoszczenko, albo nawet czasem... zamkniętą na zawsze...

Autorowi sztuki "Lubow Jarowaja" nie grozi podobna perspektywa. Bohaterka jego utworu, nauczycielka, straciła męża podczas wojny rosyjsko-niemieckiej 1914 r. Strasznie rozpacziała, bo go okropnie kochała. Nawet biegła po polach powtarzając jego imię. A ponieważ mąż jej był przeciwnikiem carystu i miał nader lewicowe poglądy, więc Lubow myśli, że znalazłby się napewno w szeregach bolszewickich. Nie rozumiemy dobrze, dlaczego właściwie nie mogłby się znajdować wśród również lewicowych zwolenników Kiereńskiego. Ale mniejsza o to. Na Krymie toczy się walka białych Rosjan z czerwonymi. W pewnej chwili biali biorą górę nad czerwonymi. Lubow oczywiście stoi po stronie bolszewików. Niestety, dowiaduje się, że jej mąż nie zginął i walczy po stronie

białych i nawet zajmuje ważne stanowisko. (Widocznie zdał sobie sprawę, czym jest komunizm, a może nigdy nie miał złudzeń co do tego i był "mieńszewikiem"). Ale Lubow już uznała bolszewizm za swe bożyszcze. Mąż kocha zawsze żonę i chciałby ją nawrócić na swoje zasady, ona jego na swoje. Ona prosi go, żeby ratował bolszewików, którzy dostali się do niewoli białych, usiłując wysadzić ważny dla nich most, on ani chce, ani może to zrobić. Następuje kłeska białych i Lubow, która wie o zamiarze ucieczki swego męża, wydaje go w ręce czerwonych. Po czym bardzo zadowolona z siebie, bez żadnych wyrzutów sumienia, czuje się "od dzisiaj wiernym towarzyszem" bolszewickim.

Pozwolę sobie dodać, że na miejscu bolszewików, niebardzo dowierzalabym takiemu "wiernemu towarzyszowi". Bo kto raz zdradził, może zdradzić i drugi. Ale nie o to chodzi. Chodzi o godność i honor kobiety. Lubow Jarowaja nie jest ani katoliczką, ani kobietą wierzącą w ogóle, więc niepodobna od niej żądać zasad moralnych chrześcijańskich. Pozostają jednak zasady moralne ludzkie i kobiece. Czy można zdradzić i wydać na śmierć człowieka, z którym się żyło najbliżej na świecie i którego, jak nas zapewnia autor, tak strasznie się kochało? Czy przez szacunek dla samej siebie nie powinno się uszanować własnej przeszłości? Czemże będzie w takim razie kobieta-żona, czy tylko ludzkim zwierzęciem? Przecież autor chce, abyśmy ją uważali za szlachetną, myślącą istotę.

Zony dekabrystów w 1825 roku szły za mężami na Sybir, rzekając się wszelkich praw, — (choć mogły otrzymać rozwód i pędzić żywot dostatni i wygodny) — jak księżna Wołkońska, z domu Maria Rajewska, ideał Puszkińska, jak księżna Trubecka (Słowacki opisał ją w "Anhellim"). Nie mówię już o naszych polskich żonach, które nigdy nie opuszczały skazanych na Sybir mężów. Podczas rewolucji francuskiej, młodzieńca Lucile Desmoulins, oddawszy maleńkie dziecko swej starej matce, oskarżyła się sama przed trybunałem rewolucyjnym, aby umrzeć razem z aresztowanym mężem.

Lecz Lubow Jarowaja uważa się za kobietę niezależną, postępową, mającą inne przekonania, niż jej mąż. Może zatem rozstać się z nim, to jej prawo, chociaż honor kobiety był i jest zawsze nieopuszczalnym zwyciężonym, a przynajmniej nie potępiać go bezwzględnie. Ale nie żądamy zbyt wiele od bezreligijnej komunistki. Gdyby bohaterka p. Treniewa powiedziała swemu mężowi: "Myślę i czuję inaczej niż ty, zatem rozejdźmy się każde w inną stronę" — rozumie-

libyśmy, że czyni ofiarę ze swej miłości dla swoich przekonań polityczno-społecznych i, ostatecznie, byłaby to ofiara moralna, zasługująca na pewne uszanowanie. Ale zabijać swego męża, a nawet gorzej, o wiele gorzej, wydawać go zdradą w ręce wrogów, gdy zwyciężony ucieka, to już nie ofiara moralna, to czyn brzydki i niski, budzący tylko niesmak i wstręt w każdym zdrowo myślącym i czującym człowieku.

Smutnie przedstawił p. Treniew swoją komunistyczną bohaterkę. A bodaj jeszcze smutniej ideologię, w imię której działa Lubow Jarowaja. Można bowiem zrozumieć, że istnieją rozmaite ideologie, lecz nie podobna zrozumieć, by jakakolwiek ideologia wymagała spodenia się człowieka. Mimo to trzeba przyznać, że wypadki podobne zdarzały

się i zdarzają w Rosji Sowieckiej. Zdarzały się również żony-komunistki, które, gdy im komunizm za mordował mężów, nie przestają mu służyć gorliwie, jak znana Anna Pauker. Wygórowana ambicja, chciwość, zamiłowanie do zbytku i do szerokiego, wygodnego życia, grają tu w większości wypadków decydującą rolę.

Ale Lubow Jarowaja jest oczywiście pozbawiona tych namiętności. I jednocześnie pozbawiona jest kobiecości, miękkości, wycienienia. Co czyni ją, mimo jej "silnych" uczuć, o których wiele mówi, mocno drewnianą. Brak jej prawdziwego życia, jak i większości postaci sztuki. Jak całej sztuce zresztą. Literatura musi być wolna. Inaczej staje się propagandą najgorszego gatunku.

Dr. Marya Kastarska.

Dziwne życie Gabriela d'Annunzio

W krakowskim "Tygodniku Powszechnym" (nr. 254) znajdujemy interesujący artykuł p. Tadeusza Końskiego o "dyktatorze z Fiume", słynnym poecie i pisarzu włoskim, a później urzędowym bohaterze fałszywym: Gabrieli d'Annunzio.

Pisarz ten, bardzo modny na początku 20-go wieku w kręgach dekadentów europejskich, wielbiciel "nadczłowieka" Nietzschego i wróg demokracji, o błyskotliwym stylu i duszy pełnej południowego żaru, ale powierzchowny i bez znajomości psychologii, żyjący między Włochami a Francją, otaczany stale przez histeryzujące kobiety (choć sam był otyły, tysi i mały) — stał się w czasie pierwszej wojny światowej zwolennikiem orientacji proallianckiej i antyniemieckiej, a przez to przywódcą włoskiej młodzieży. Gdy wrzeszcze w r. 1915 Włochy weszły do wojny po stronie koalicji, "ten sybaryta, cynik i erotoman — jak pisze p. Koński — wstąpił do lotnictwa i tu znalazł nowe pole do popisu". Bombardował Wiedeń — co na owe czasy było niezwykle śmiałym wyczynem —

zdołał najwyższe odznaczenia za męstwo i usługi wojskowe.

Po wojnie, uważając wraz z innymi patriotami włoskimi, że traktat wersalski pokrzywdził Włochy, zebrał garstkę byłych kombatanów i młodzieży i opanował stację "Puglia", przysięgnął do miasta Fiume (na półwyspie Istrii nad Adriatykiem), zajął je bez walki i zamierzał przyłączyć do Włoch. Ponieważ wszakże rząd włoski Nittego w obawie przed koalicją niezbyt kwapił się do objęcia miasta, d'Annunzio ogłosił tam jakby swoją regencję, urządził przeglądy żołnierzy ubranych w teatralne mundury, zabawy ludowe, a sam przemawiał kwiecistymi słowami i wieczorami ucztował w towarzystwie najpiękniejszych dam z całego wybrzeża. Ta iskra w stylu włoskim polityczna komedia "buffo" trwała aż do Bożego Narodzenia 1920 r., kiedy to dwie kompanie rządu włoskiego zjawiły się w porcie Fiume i d'Annunzio kapitulował. Jego żołnierzy, członków "Związku Walki" puszczono wolno do domu, a poecie oddano dawną posiadłość Wilhelma II, "Villa Falconieri".

Jednym z członków "Związku Walki" i wielbicielem d'Annunzio był wówczas mało znany dziennikarz socjalistyczny z Mediolanu, Benito Mussolini, młodszy o 20 lat od poety. Już wtedy zamyslał Mussolini o "marszu na Rzym", ale nie z sobą, lecz z d'Annunziem na czele. Po dwu latach w momencie, gdy poeta uważany za narodowego bohatera przez szerokie masy Włochów istotnie gotował się do zamachu stanu — Mussolini w towarzystwie Balbo i De Bono uprzedził go, urządził na czele "czarnych koszul" marsz na Rzym w październiku 1922 r. i został dyktatorem Włoch.

P. S. — Jak to przewidziałam w moim artykule o "Niemcach" Kruczkowskiego, autor nie uszedł krytyki, jako niedostatecznie pojmujący swą epokę. P. Osmańczyk w "Odrodzeniu" (nr. 259) żałuje, że do walki o ideały postępowe nawraca się tylko jeden zgrzybiały starzec, prof. Sonnenbruch, a młode pokolenie idzie do Amerykanów. P. J. Żuławski w "Kuznicy" uważa, że w sztuce zamało jest komunistów; p. Wojtyła w teście "Kuznicy" (nr. 220) zarzuca autorowi nie docenianie proletariatu niemieckiego i jego roli. P. J. Artemis w "Dziś i Jutro" (nr. 210) i p. Vogler w "Echu Tygodnia" (nr. 29) uważają, że sztuka powinna się nazywać "Sonnenbruchowie", a nie "Niemcy", bo dramata psychologizny jednej rodziny, należącej do jednej tylko klasy społecznej, nie może przedstawiać ogółu niemieckiego. Jednym słowem, trudno jest wszystkim dogodzić.

Drobiazgi

W Krakowie odegrano po raz pierwszy, nagrodzoną na konkursie im. Chopina "Symfonię Wiosną" p. Andrzeja Panufnika. Sądząc z recenzji, utwor ten nie obudził żywego entuzjazmu, chociaż ma pewną świeżość i oryginalność. Najlepszą ma być część trzecia.

W Fuldzie w bibliotece ordynariatu biskupiego odnaleziono dobrze zachowaną całą stronę na pergaminie drukowanej Biblii Gutenberga. Strona ta służyła dotychczas za okładkę do akt. Należy zauważyć, że Biblioteka Krajowa w Fuldzie posiada pierwszy tom Biblii Gutenberga. Obecnie znaleziona strona jest prawdopodobnie fragmentem drugiego tomu.

8.

I chociaż Ambrozja Podpogodynńska odkryła przy tej sposobności niezwykły rumieniec na licu, i niezwykły blask w oku panny Emilli Precliczkówny, to może zaryzykować, że były to jedynie skutki animozji, pochodzącej z tańczenia, a spostrzeżenia panny Ambrozji pochodziły jedynie ze złościwej kobiecej zazdrości. Jak mało sympatii Sir James budził u Milci, o tym świadczy najlepiej rozmowa, która się wywiązała między nimi zaraz po owym walcu, z powodu biletu wizytowego Sir Jamesa, dostrzeżonego przez Milcię na serwantem państwa Capowickich.

— Czy pan jesteście baronetem angielskim?

— A... A... to dlaczego mię pani pyta?

— Bo widzę tu "Sir" na pańskim bilecie, a jak czytałam, tytuł ten nadają Angliki tylko swoim baronetom i innej wyższej szlachcie, ale nigdy cudzoziemcowi.

— O, proszę pani, Angliki do każdego człowieka comme il faut mówią: syr, więc każdemu człowiekowi comme il faut należy się ten tytuł. Zresztą taka moda w Dreźnie.

— Więc ponieważ Polacy mówią do każdego "Mości Dobrodziejcu", to w razie, gdyby w Dreźnie nastąpił przypadek moda polska, na biletach pańskich stałoby "Mości Dobrodziejcu Tomasz Skrzeczkowski"?

Pan Jakób Bykowski, który stał tuż obok, ryknął na to homerycznym śmiechem, do którego przyłączył się także stary pan Papinkowski i pan Kuderkiewicz, Ser Dżems zaś wykręcił się na jednym obcasie i dał nurka między innych gości; po chwili zaś, gdy młody Papinkowski próbował swoich sił w capowickiej francuszczyźnie, by go sekowała panna Emilia, Ser Dżems oświadczył kategorycznie, że forszteterówna jest... no, że jest "głupia kózka". Jest to epitet mało używany w powieściach, a pan Ksawery Papinkowski wbił go sobie w pamięć i powta-

Wielki świat Capowic

JAN LAM

rzął potem przy każdej sposobności, ku wielkiemu zbudowaniu panien Podpogodynńskich, które w sekrecie się o tym dowiedziały, i w sekrecie były tego samego zdania, co Ser Dżems i jego kamaszowy samowtór.

Wszystko to dowodzi, że ideał pani Precliczkowej nie był ideałem Milci, i że nawzajem Milcia nie była ideałem angielzowanego ideału. Nie było też nigdy mowy między matką a córką o panu Skrzeczkowski, i jeżeli wspomnieliśmy o jego zaletach i wadach, o jego stronniczkach i przeciwniczkach to tylko na to, aby pokazać, że pani Precliczkowa kochała swoją córkę nader wszystko i pragnęła dla niej szczęścia ziemskiego w najświetniejszej formie, w jakiej objawiało się jej oczom.

Pan Precliczek kochał Milcię także, wszak z wyjątkiem podobno kukulki, wszystkie czworo — i dwunożne stworzenia boskie kochają swoje potomstwo! Dlaczegoż to, co historia na turalna powiada o borsukach, o kangurach, o bocianach i o mandrylach: bez różnicy pierach lub szerszy, nie miałyby się stosować także do c.k. forsztetera, chociażby się nazywał Wencel Precliczek, i chociażby mu córka sprawiła tyle zgrozy, co Milcia podczas wizyty ówczesnego hrabi Mendorff-Pouilly, a dzisiejszego księcia Dietrichstein-Nikolsburg? Nawet autor Pseudonimu musi kochać swoje dziecko, tj. ową komedię, która ma nazajutrz po przedstawieniu sprawiła tyle wyrzutów sumienia, tyle jawnej skruchy i jeszcze jawniejszego "blamażu". Więc i pan Precliczek kochał swoją córkę, bez względu na jej polityczne wyznaczenie wiary. Wreszta wiadomo, że u Niemców, o ile ich pierwotna rasa — somorodność nie tknięta jest jeszcze pokostem francuskich wyobrażeń

obycajowych, kobieta może być bardzo miłym sprzętem domowym, ale jej zdania, jej gusta, jej całe ludzkie "ja" nie liczą się za nic. Mąż, der Herr, jest wszystkim w domu, co wynika nawet z zewnętrznych objawów czci, jaką mu oddają. W czysto germańskim gospodarstwie der Herr zasiada zawsze na pierwszym miejscu przy stole, zjada najsmaczniejsze kąski, i jest najwyższą ustawodawcą w dziedzinie wszystkich szczegółach i szczegółkach domowego, kobiecego na wet gospodarstwa. Jeżeli kto kogo kałuże w rękę w takim gospodarstwie, to pewnie nie der Herr żonę, ale żona jego. Pan Precliczek był właściwie Czechem, ale Czech tego rodzaju jest zwykle czystszy Niemcem niż każdy potomek Hermana w prostej linii. Dlatego też pan Precliczek, z wyjątkiem tak nadzwyczajnych okoliczności, jak wizyta Jego Ekscelencji, mało zwracał uwagi na to, co myślały i o robiły jego kobiety, a jeżeli Normaliensammlung i troska o obligacje pożyczkowe, stanowiące majątek gmin wiejskich, zostawiały jeszcze jakie kąćki próżny w jego sercu, to kąćki ten obawa z powodów der Sauren in Magen dzieliła z miłością do Milci. Pragnął tedy pan Precliczek, przede wszystkim ażeby mu się kiedy udało schwycić Bosaka i dostać za to order Franciszka Józefa; następnie pragnął, ażeby pewna Umsturparthei mogła czym prędzej być zawieszona na szeregu no wutkich szubienic, od Białej aż do Kut, tak jak jego mundury zawieszono były na kółkach u szaragów; następnie, ażeby, tysiączki w jego szufladzie

rosły tak, jak restancje w jego kancelarii, następnie, ażeby jaki sławny doktor wynalazł skuteczną przetrwawytę przeciw kwasom w żołądku; a na koniec, ażeby Milcia w jak najpojemniejszy sposób dostała się za mąż. I jak żęczy wykonać państwowo-politycznego nadzoru w powiecie capowickim, wyszpiegował już był dla niej męża, chociaż jeszcze nie zwierzał się z tego nikomu.

Mężem tym był pan adiunkt polityczny przy urzędzie powiatowym capowickim, który, czy to niemieckim, czy łacińskimi członkami podpisywał się pan Johann von Sarafanowycz. Owe w oznaczo, że rodzina Sarafanowicz, która aż do r. 1848 była polską szlachtą unickiego obrządku, przysięła w nowszych czasach narodowość austriacką, a wczym zamiast wicz pocho dziło stąd, że wuj pana adiukta ksiądz Nabuchowycz, był bardzo znanym filologiem, przewodnikiem naroda i zastępnikiem jego we Lwowie i w Wiedniu, skąd kaski p. Szmerlinga sypały się na całą rodzinę.

Pan Johann von Sarafanowycz nie celował w filologii słowiańskiej, w Buczu musieliśmy mu zawsze pomagać w fabrykacji der ruthenischen Ausarbeitung, a nawet teraz, kiedy znajomość cyrylicy i grażdżanki była mu podwójnie potrzebna, jako jedynemu mu świeckiemu reprezentantowi narodowości ks. Nabuchowycza w powiecie capowickim, ksiądz wikary obrządku rzymsko-katolickiego mniął jemu i księdzu Łuckiewiczowi z Capówki czytać i tłumaczyć trudniejsze miejsca w Słowie, i raz, kiedy szanowny ten organ zaliczył przy jakiej sposobności jego nazwisko do "rewnijszych borytelej i pokrywytelnej narodności", pan Johann von Sarafanowycz obra-

ził się niezmiernie tymi przewiskami. Dopiero dłuższej argumentacji ks. wikarego powiodło się przekonać go, że borytel nie jest ten, co "burzy", ale ten, co "boret sia", tj. walczy, a pokrowytel nie ten co "krwią oblewa", ale ten, co pokrywa, zasłania. Jednocześnie dodał ksiądz wikary parę uwag, że właściwie nierozważną i próżniaczą jest rzeczą fabrykować język, którym nikt nie mówi, i udowodnił p. Sarafanowyczu i ks. Łuckiewiczowi, że ich językiem ojczystym jest polski. Pan Sarafanowycz nie umiał na to od powiedzieć, ale pomógł o tym z p. forszteterem i w trzy dni później zandarmieria capowicka otrzymała ze Lwowa rozkaz śledzenia za wszystkimi krokami księdza wikarego, jako bardzo niebezpiecznego agitatora.

Już z tego wszystkiego można poznać, że pan Johann von Sarafanowycz nie należał do rządu tył, pod względem politycznym niebezpiecznych ludzi, których w świecie urzędniczym nazywano offene Koepfe, i których omijały zawsze wszystkie awanse. Ale natomiast głowa jego była twardą opoką, na której można było zbudować potężną świątynię lojalności, nie obawiając się załamania czaski. Pokrewieństwo z ks. Nabuchowiczem dokonało reszty i podczas gdy zdolniejsi i starsi kolezdy byli jeszcze koncepst-praktykantami, pan Sarafanowycz był już adiunktem, pan Sarafanowycz był już adiunktem, Bdyby nie owa niema, ale skuteczna opozycja pani forszteterowej i Milci, o której wspomnieliśmy powyżej, i która paraliżowała najgorętsze zabiegi władzy, pan adiunkt na wspólny z panem forszteterem byłby może schwytał Bosaka, Kęuka, Cwieka, albo innego ważnego insurgenca, i byłby już teraz radcą ministerialnym i kawalerem sw. Anny. Gorliwość jego nie znała granic w r. 1846 — aresztował, co mu wpadło w ręce, szkarą wszędzie za powstańcami i papierami, nawet tam, gdzie się rzuca najniepotrzebniejsze papiery.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

NIEMCY

IRO ostrzega przed zbyt optymistycznym wyczerpaniem w sprawie emigracji do St. Zjednoczonych

IRO wydało specjalną odezwę dla wszystkich DP, w której ostrzegło, ażeby dipiści unikali "wszelkich nadziei" na możliwe powiększenie kwoty emigracyjnej. Z informacji agencji prasowych w Waszyngtonie wynika, że powzięta dyskusja nad nową ustawą dla DP "znaczy tylko, że pierwszy krok na drodze do nowej ustawy" został poczyniony. Mr. Philip E. Ryan, dyrektor IRO w amerykańskiej zonie Niemiec ostrzega wysiedleńców, by nie zmieniali swoich planów emigracyjnych w związku z wyżej podaną wiadomością, jeśli mieli ochotę emigrować do innych krajów, aniżeli USA. Wysiedleńcy muszą dotrzymać ustalonych zobowiązań i terminów z Komisjami Emigracyjnymi innych krajów.

Mr. Ryan oświadczył, że mogą minąć tygodnie i miesiące, nim wniosek stanie się uchwałą. Projekt ustawy przeszedł do Senatu i jeśli tam zostanie przyjęty, będzie opracowany ponownie przez wspólną Komisję Izby Reprezentantów i Senatu. Następnie obydwie Izby oddzielnie muszą przyjąć projekt ustawy w nowym brzmieniu, dopiero wówczas będzie przedstawiona prezydentowi USA do podpisu. Obecnie nie ma gwarancji, czy projekt ustawy rzeczywiście zostanie przyjęty.

"Jeśli wybraliście jakikolwiek kraj dla waszej emigracji, nie zmieniajcie planów, nie przerywajcie starań, nie tracicie możliwości znalezienia miejsca dla rozpoczęcia nowego życia" — zakończył Mr. Ryan swoje oświadczenia.

Jak wiadomo, nowy projekt ustawy, który wyszedł z Komisji Prawnej Senatu, dopuszcza 320 tys. wysiedleńców, w tej liczbie 18 tys. polskich żołnierzy, biorących udział w drugiej wojnie światowej, przebywających obecnie w Anglii, oraz dopuszcza uchodźców przybyłych na teren Niemiec zachodnich przed 1 stycznia 1949.

Ważne dla byłych więźniów politycznych

Związek b. Więźniów Politycznych w Monachium otrzymał list od Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych w Stanach Zjednoczonych:

"Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych w Ameryce, zdając sobie sprawę z ciężkich na nim obowiązków w stosunku do Kolegów, pozostających na wroglej ziemi niemieckiej — jako jeden z najpilniejszych i najważniejszych celów postanowiło sobie udostępnić przyjazd na wolną ziemię amerykańską jak największej ilości z pośród współtowarzyszy niedoli, jak również przyjsię z pomocą tym, którym warunki zdrowotne nie pozwalają korzystać z dobrodziejstw ustawy.

Niewiele pozostało czasu do działania i aby akcja ta przyjęła szeroki rozmiar.

Ucz się zawodu nie zginięz w świecie

Czy to w Kraju, czy za granicą wszędzie ta sama piosenka: najlepiej płatni fachowcy.

Polska Szkoła Zawodowa

dla całej strefy brytyjskiej Niemiec w Hann. Münden, Kurhessenkaserne, 48 DPACCS da Ci dobre przygotowanie do pracy w budownictwie. Szkoła kształci: instalatorów (instalacje gazowe, wodociągowe, centralnego ogrzewania, słusiarstwo), elektryków, cieśli-stolarzy, murarzy. Poza programem przewidzianym przez IRO — dla chętnych słuchaczy wykładana będzie w godzinach wieczornych: radiotechnika, pojazdy mechaniczne z nauką jazdy, szewstwo. Przy szkole warsztaty dla nauki praktycznej z maszynami itp. oraz pomieszczenia dla słuchaczy. Wykłady prowadzone są w języku polskim. Kurs trwa trzy miesiące. Po ukończeniu i zdaniu egzaminu świadectwo poświadczające przez niemiecką Izbę Rzemieślniczą. Słuchacze od lat 17 otrzymują dodatki przewidziane dla młodocianych, słuchacze zaś od lat 17 traktowani są jako pracujący (wyżywienie średnio-ciężko pracujących, papierosy). Przyjeżdżający kandydaci na kurs powinni zabrać ze sobą koce, osobistą bieliznę i niezbędni.

Rozpoczęcie nowego kursu 15 marca 1950 roku. Piśmiennne zgłoszenia należy kierować za pośrednictwem swego DPACCS do dnia 12 marca 1950 roku. Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno — 3 miesiące uczciwej pracy może Ci utworzyć drogę do lepszego życia.

szy charakter, potrzebne nam są wyczerpujące dane dla spraw emigracji: imię, nazwisko, wiek, zawód, stan rodzinny, wyznanie, ilość członków rodziny wchodzących w rachubę, adres dla spraw opieki.

Stowarzyszenie nasze w chwili obecnej dysponuje pewną liczbą kontraktów dla osób samotnych. Powodzenie akcji naszych starań zależy jest w chwili obecnej jedynie od pośpiechu, dlatego też prosimy potraktować sprawę, jako nie zwykłe pilną i natychmiast przesłać chociażby niekompletne wykazy.

Dla informacji Kolegów o życiu organizacyjnym b. więźniów na terenie Ameryki wysyłamy i nadal wysyłać będziemy Kolegom nasze biuletyny informacyjne.

Z koleżeńskim pozdrowieniem Za zarząd: A. Markowski, mgr. J. Fr. Proch.

Wobec powyższego uprzejmie prosimy wszystkich Kolegów KZ-owców, którzy chcą wyjechać do Stanów Zjednoczonych, o jak najszybsze zarejestrowanie się w Betreuungsstelle, Muenchen, Goethestr. 64, pok. 25-III u kol. Mariana Ziemińskiego.

Prezes: Jan Tomaszewski.

Uwaga Monachijczycy!

W dniu 9 stycznia 1950 r. rozpoczął się kurs języka angielskiego w GYA-Center, Monachium, Prinzregentenstrasse 28, w dniach: poniedziałek, środa i piątek o godz. 19. Kursy są bezpłatne dla początkujących i zaawansowanych. Zachęcamy Polaków do korzystania z tych udogodnień.

Przysposobienie do emigracji

Mr. Alex E. Swadrilli, koordynator europejski w DP-Komisji po dał do wiadomości nowy, zwiększony program uświadczenia wysiedleńców, wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych. Program ten wykonywany będzie pod kierownictwem Miss Evelyn Rauch, która niedawno przyjechała z Waszyngtonu do Niemiec. W pracy swej Miss Rauch uzyska poparcie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, dobrowolnych organizacji oraz personelu IRO.

Likwidacja Polskiego Biura Informacyjnego

W wykonaniu uchwały zarządu Zrzeszenia, po porozumieniu się z prezesem Komitetu Polskiego w Monachium — Polskie Biuro In-

formacyjne zostało zlikwidowane. Prace spełniane dotąd przez P. B. I., wykonuje obecnie Sekretariat Zrzeszenia Ośrodków Polskich Bawarii Południowej i Szwabii w tym samym lokalu w Monachium, przy ul. Blutenburgstrasse 53/0, pod kierownictwem wiceprezesa mgr. Bohdana Markuszewskiego. Godziny urzędowania biura: od poniedziałku do piątku od godz. 10 do 14. Biuro prowadzi: dział pomocy screeningowej, dział emigracji, poszukiwania pracy, poszukiwania rodzin, dział odszkodowań za pracę przymusową, zamiany mieszkań między Polakami. Oficer łącznikowy Zjednoczenia Polskiego p. Marian Michalczyk, urządzuje w każdy czwartek od godziny 12 do 14. W sprawach nagłych — gdy wymagana jest natychmiastowa interwencja, należy zgłaszać się codziennie w godzinach urzędowych. Tysiąctomowa biblioteka stoi do dyspozycji Rodaków. Kiosk w biurze zaopatrzone jest w prasę i książki polskie. Biuro rejestruje i wydaje Polakom legitymacje Zjednoczenia. W biurze przepisywać można podania na maszynie, tłumaczyć je na język angielski, francuski i niemiecki.

ANGLIA

Udział Polaków w Wystawie Czynu Katolickiego, urządzonej w Rzymie w r. 1950.

Komisja Roku Świętego 1950, utworzona na zlecenie polskich władz duchownych w W. Brytanii przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w Londynie, postanowiła wziąć udział w Wystawie Czynu Katolickiego, urządzonej w Rzymie w czasie trwania Roku Jubileuszowego 1950.

Powołana do życia Podkomisja Wystawowa na szeregu zebrań ustaliła formę polskiego udziału w Wystawie.

Ostatecznie projekt polskiego stoiska ustalono w postaci poliptyku, złożonego z 9 tablic, ujętych w 3 tryptyki.

Całość poliptyku polskiego została ukończona w ostatnich dniach stycznia br. poczem został on wysłany do Rzymu. Przed wystąpieniem przedstawicieli prasy mogli się z nim zapoznać w pracowni artysty malarza p. Witolda T. Marsa, który się podjął wykonania całości. W stronie dekoracyjnej poszczególnych tablic zastosowano technikę sgrafittową, teksty tablic są ilustrowane elementami graficznymi i fotografiami artystycznymi, które wykonał p. Cwirko-Godycki.

TU MOWI SZWAJCARIA

Administrator spadku po Paderewskim oczyszczony z zarzutów

Sąd genewski skazał Mme Simone Giron na dwa miesiące więzienia za oszczerstwa i zniesławienie p. Henryka Vallotton, który zarządził swego czasu znajdującym się w Szwajcarii spadkiem po zmarłym pianinie.

Pani Giron, niegdyś stała gość w posiadłości Paderewskiego w Morges, po jego śmierci wydała książkę pt. "Le drame Paderewski". W książce tej autorka starała się udowodnić, że Paderewski padł ofiarą spisku na jego życie ze strony najbliższego otoczenia, które pragnęło owdągnąć majątkiem Mistrza. P. Vallotton, który został w międzyczasie mianowany posłem Szwajcarii w Sztokholmie, miał dopuścić się nadużyć i sprzeniewierzeń w zarządzaniu masą spadkową.

Sąd wziął pod uwagę okoliczność że oskarżona powtórzyła w swej książce zarzuty, za które została już poprzednio skazana, nie umiając ich udowodnić. W sumie p. Giron ma już na swym "aktywie" 5 miesięcy więzienia za zniesławienie innych osób, parę dalszych spraw jest w toku.

Wszystkie te procesy przeciwko zapalczywej kobiecie nie wniosły dotąd nowych ważnych elementów do b. zagadkowej i niejasnej sprawy spadku po Paderewskim. Mianowicie wciąż nie wiadomo, dlaczego testament Paderewskiego został "odkryty" dopiero w ub. roku w paryskim banku Morgana. Testament ten unieważnił przejście całego spadku w ręce p. S. Strakacza, b. sekretarza Paderewskiego, który otrzymał zapis od zmarłej w

parę miesięcy po Mistrzu jego siostry Antoniny Wilkońskiej.

Jeszcze jeden kwiatek z czerwonego bukietu

Dziennik "Neue Zuercher Zeitung" ujawnił ku wielkiej konsternacji komunistów w Szwajcarii, że jeden z ich czołowych agitatorów jest hitlerowcem, skazanym we Francji za kolaborację i zbrodnię. Chodzi o Edwarda Wuerglera, obywatela szwajcarskiego, którego trybunał w Nancy skazał zaocznie 19 grudnia 1946 roku na śmierć. Wuergler, załadny hitlerowiec, dowodził oddziałem niemieckim, który przeprowadził masakrę wioski Rehaupal w Wogezach 9 września 1944. Zamordowano wówczas 10 Francuzów i spalono szereg domów. Jeszcze niecałe dwa tygodnie temu Wuergler piastował stanowisko szefa propagandy szwajcarskiej "Partii Pracy" w Zurychu...

Odczyt u inżynierów

Stow. Inż. i Techn. Polskich zorganizowało kolejny odczyt dla członków i zaproszonych gości w Winterturh w dniu 31 stycznia rb. O "Badaniu silni kol spalinowych ze szczególnym uwzględnieniem silników samochodowych" mówił specjalista p. inż. Henryk Wiśniewski. Liczne audytorium słuchało z zainteresowaniem wykładu, po którym nastąpiła ożywiona fachowa dyskusja.

Książka o Armii Polskiej we Francji

W nr. 75 "Placówki" z dn. 24 grudnia ub. r. podaliśmy czytelnikom w Szwajcarii wiadomość o książce kapitana L'Hopitalier pt. "Dzieje Armii Polskiej we Francji 1939-45". Z treści notki nie wynikało — co niniejszym prostujemy — że książka ma się dopiero ukazać, o ile liczba zgłoszeń będzie dostateczna. Ostateczny termin zgłaszania sub-

FRANCJA

V Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji

Dnia 29 stycznia w gościnnym Domu Kombatanta w Paryżu odbył się V Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Zjazd poprzedziła Msza św., odprawiona przez Naczelnego Kapelana ks. phm. Karczewskiego oraz konferencja instruktorska.

Sprawozdania wykazały, iż organizacja pomimo olbrzymich trudności rozwija się pomyślnie. W okresie sprawozdawczym tak Zarząd jak i komendy działały żywo, odbyło się wiele zebrań, odpraw, konferencji i wizytacji. Dyskusja nad sprawozdaniami była bardzo ożywiona, delegaci z wielką troską o dobro organizacji naświetlili szereg spraw i powzięli kilka ważnych, wiążących uchwał. Postanowiono między innymi przebudować strukturę organizacyjną Związku i stworzyć dwie odrębne organizacje równorzędne Harcerki i Harcerzy z Komendantką Główną i Komendantem Głównym na czele.

Wybory na nową kadencję dały Związkowi następujące władze: Przewodniczący — Feliks Kozal, wiceprzewodniczący — Dr. M. Zaleska, ks. F. Kaszubowski, czł. zarządu: J. Kołczówna, hm. F. Mikolajczak, hm. Z. Szczepański, phm. J. Wolski, M. Krawczyk. Naczelny Kapelan phm. ks. Karczewski, Komendantka hm. Niedźwiedzka, Komendant hm. Konieczny.

Komisja Rewizyjna: hm. J. Janowski, phm. J. Nedyj, G. Cichy. Sąd Harcerski: hm. Opel-Nowak, M. Mroźkiewiczowa, Wiatr.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Nowy zarząd Bratniej Pomocy Studentów w Grenoble

W dniu 28.1 rb. odbyło się Walne Zebranie Studentów Polskich w Grenoble.

W następstwie wyborów ukonstytu-

wał się nowy Zarząd Bratniej Pomocy na rok 1950-51 w składzie następującym:

Prezes — Uszuński Aleksander, wiceprezes — Marynowicz Michał, sekretarz — Zabłocki Stanisław, skarbnik — Sleziona Józef, Czł. Zarz. — Romanowska Lucja i Hryhorowicz Wacław.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Echirolles

W niedzielę dn. 29.1 br. odbyła się w Echirolles — osiedlu pracowników fabryki Viscose, gwiazdka dla dzieci polskich urządzona przez Bratnią Pomoc Studentów Polskich w Grenoble. Sala z trudnością pomieściła gwałtowną gromadkę dzieci, liczną grupę Rodaków z Echirolles oraz delegację studentów polskich z Grenoble. Uroczystość rozpoczęła koleją poczynił kol. Marynowicz, wiceprezes BP i pracownik Viscose jednocześnie, powitał obecnych i odczytał list św. Mikołaja usprawie dliwiający jego nieobecność i opóźnienie Gwiazdki. Przystąpiono do rozdawania podarunków. Po odpowiedzi na Bednarskiej z Echirolles, który podziękował studentom za urządzenie Gwiazdki, odpiewano w miłej atmosferze szereg pieśni polskich.

Odczyt w Tow. Rzemieślników i Robotników

Zarząd Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego zawiadomiał uprzejmie swych członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 12 lutego br. we własnym lokalu przy 32, rue Basfrol, Paryż 11-e, (metro Voltaire), organizuje o godz. 16.30 ciekawą zebrań z odczytem na temat wojny polsko-niemieckiej. Pp. mjr. Jurkiewicz i ppłk. Walich będą mówić, jako uczestnicy walk, o "Kampanii wrześniowej 1939 roku". Na to ciekawie zebrań serdecznie wszystkich zapraszamy, apelując o punktualne przybycie. Zarząd.

Walne zebranie S.S.P.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu zawiadomiał wszystkich swoich członków o Zebraniu Walnym, które odbędzie się w niedzielę 12 lutego o godz. 15 w pierwszym, a o g. 15.30 w drugim terminie, w sali bibliotecznej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przy 20 rue Legendre, metro Villiers. Zarząd.

W DRODZE DO AUSTRALII

W styczniu opuścił Szwajcarię następny transport uchodźców, udający się do Australii. Składał się on z 480 osób, w tym znaczna część Polaków, którzy stanowili najliczniejszą grupę narodowościową.

Punktem zbornym było Rheinfelden w kantonie Argau. Mieści się tam obóz przejściowy dla obywateli szwajcarskich, repatriowanych z Europy Wschodniej. Zaletą obozu jest, że dzięki specjalnej bocznicy kolejowej załadowanie następuje na miejscu, jak również odprawa celna. Podajemy garść

wrażeń z notatnika podróży jedno go z rodaków.

23.1 (poniedziałek) — W Rheinfelden warunki mieszkaniowe straszne. Po obiedzie kontrola celna skrzyń. Ja nie otwierałem moich, bo miałem dokładny spis posiadanych rzeczy. Wielu z nas nie musiało otwierać paczek i można było zabierać, co kto chciał i co miał, tak też radzę uczynić naszym następcom. Niekiedy mieli po 15 skrzyń, nie licząc walizek. Kontrola celna — to formalność. Wieczorem bankiet pożełgalny staraniem władz policyjnych, wielkie mowy, aby złagodzić wrażenie ostatnich pociągów.

24.1 (wtorek) — Włoski pociąg specjalny złożony z 9 wagonów, czeka. Miejsce dosyć, jesteśmy lokowani według narodowości. Po pobraniu prowiantu na drogę i kontroli celnej walizek — odjazd o 16-tej. W Chiasso jesteśmy o 22.30, rozdawane są gorące napoje, dla dzieci mleko. Nieco po północy opuszczamy terytorium Szwajcarii.

25.1 (środa) — Do Triestu przybywamy w południe. Obóz przejściowy w dawnych koszarach marynarki, 4-piętrowy budynek, czysty i dobrze ogrzany. Czasami jest nawet za gorąco. Łóżka dwupiętrowe w czystych, wysokich salach. Jedze nie może być dobre, ale nie na nasz gust, cudacznie przyrządzone.

26.1 (czwartek) — Pomału rozglądamy się w sytuacji i musimy stwierdzić, że nasze dotychczasowe obawy były bezpodstawne. Jest tu zupełnie znośnie, a w niedzielę mamy już wyjechać. Statek ("Goya") jest już w porcie i przejeżdżając pociągami mogliśmy go zobaczyć. Towarzyszy nam dr. Tchaepaet z policji federalnej i dwaj przedstawiciele "Caritasu". Obchodzą się z nami jak z porcelaną. Radzę każdej grupie żądać takiej opieki, przede wszystkim ludzi, którzy mogą śmiało gadać.

Spotkaliśmy tutaj Polaków z Niemiec, Francji i innych krajów. Od dłuższego już czasu męczą się po obozach i czekają na wyjazd. Stan ich jest ciężki, część posiada chore dzieci w tutejszym szpitalu i to jest przyczyna, że nie mogą ruszać dalej. Postaraliśmy się zorganizować im pomoc doraźną od lekarzy z grupy szwajcarskiej, jest nas jednak za mało. Może Wy tam w Szwajcarii możecie coś dla nich zorganizować lub wypłynąć przez Czerwony Krzyż, aby tych ludzi albo wysłać dalej, albo dostarczyć im lekarstw. E. Jabkiewicz.

Dlaczego nie poszli na koncert?

Otrzymujemy wiadomość z Zurychu: "30 stycznia w szczerze wypełnionej Małej Sali Tonhalle w Zurychu odbył się wieczór szopenowski Józefa Turczyńskiego. Artysta wzbudził entuzjazm publiczności i musiał dwukrotnie bisować. Mimo specjalnie baczonej obserwacji udało się mi zobaczyć aż... 3 Polaków. A z widzenia znam dosyć ludzi..."

Lozanna i Mickiewicz

P. Ludwik Junod, wice-dziekan Wydziału Fizjologicznego Uniwersytetu Lozańskiego, udał się samolotem do Warszawy na odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, które zapowiedziano na 29.1. Mickiewicz wykładat w Akademii Lozańskiej w r. 1839, przed swym powołaniem na katedrę w paryskim College de France.

Na sieroty polskie w Davos

Panowie Ludwik i Alfons Bronarscy (Fryburg) złożyli 20 fr. Serdeczne Bóg zapłać. Przypominamy, że ofiary na dziełwiciore polskich sierot, które przebywają na leczeniu w Davos, można składać w przedstawicielstwie "Placówki", Fryburg.

SUPERBOMBA

(Dokończenie ze str. 1-5)
znalazła właśnie swe najlepsze zastosowanie poza prawidłami, jakich trzyma się zarozumiały rozum ludzki — w dziedzinie budowy samej istoty materii. W tym punkcie nowoczesna fizyka atomowa i astronomia, dokonując podobnego przewrotu w nauce jak teorie Kopernika w 16-tym wieku — zbliża się wielce do twierdzeń religii katolickiej.

Ale wróćmy do bomby. Otóż fabrykacja bomby atomowej takiej, jaką rzucono na Hiroszimę i Nagasaki w 1945 r. — polega na przemianie pod wpływem "bombardowania" przez obcy neutron w maszynę zwaną "cyklotronem" — pierwiastka uranu 235 na dwa pierwiastki: lantanu i bromu. Wydzielona zaś energia, w którą zamienia się część materii, poddana przemianom — daje właśnie strasliwą eksplozję bomby. Gdyby uczono nam udało się, w myśl założeń teoretycznych, zamienić jeden gram materii całkowicie w energię, uzyskaliby oni siłę równą 15 tysiącom ton dynamitu. Na szczęście dla ludzkości w praktyce energia ta jest o wiele, wiele mniejsza.

Obecny wynalazek bomby wodorojowej lub bomby z helu wychodzi z tej samej zasady. Zastępuje wszakże rzadko spotykany na kuli ziemskiej uran lub pluton pierwiastkiem jednym z najczystszych, to jest wodorem.

Izolowany proton wodoru "bombarduje" przy tym systemie fabrykacji naprzód kilkakrotnie pierwiastek węgla, powodując poprzez stadium przejściowe azotu zwykłego i t. zw. "azotu ciężkiego" zmianę tegoż węgla ostatecznie częściowo w pierwiastek helu. Ten t. zw. "cykl Bethego" to jest przemiana węgla poprzez azot w hel odnajdujemy w takiej samej postaci w przemianach chemicznych na słońcu, gdzie proces ten przy 15 milionach stopni trwa około 5 milionów lat! W laboratoriach uczeni zamierzają wywołać ową przemianę w czasie bardzo szybkim przez dodatkową eksplozję atomową uranu, co dałoby fantastyczną temperaturę 25 milionów stopni!! Można sobie wyobrazić, jak potworne skutki niszczące musi mieć bomba wodorowa, której siła pochodzi z energii wyzwolonej przy tych przemianach chemicznych. Oblicza się zasięg całkowitego zniszczenia przy jej wybuchu na mniej więcej 200 mil kwadratowych!! Szuszną jest więc rzeczą nazywać tę superbombę wodorową raczej "bombą słoneczną".

Skutki polityczne i moralne

Jest rzeczą zrozumiałą, że skutki polityczne fabrykacji "bomby słonecznej" w Ameryce, będą ogromne dla całego świata. Stany Zjednoczone przez sam fakt posiadania takiej broni apokaliptycznej zdobyją niebywałe atuty wojskowe i polityczne. Nie już samo użycie owej broni, ale groźba jej użycia może stanowić w życiu międzynarodowym fakt bardzo doniosły i Sowieci doskonale o tym wiedzą. Toteż Stalin i jego pomocnicy spieszą się tym bardziej, aby stworzyć przez postęp komunizmu w świecie i sowietyzację krajów podbitych jak największą ilość dokonywanych, bo czują, iż być może nadejdzie wkrótce chwila ostateczna, gdy Amery-

ka i kraje zachodnie w poczuciu swej siły, wzmocnionej "bombą słoneczną", zażądają zdania rachunku od władców Kremla i przemówią do bolszewików jedynym językiem, jaki ci dobrze rozumieją: językiem siły. Wynalazek i fabrykacja "bomby słonecznej" przyspiesza znowu znacznie i tak już szybki bieg dziejów świata.

Skutki wszakże moralne wynalazku "bomby słonecznej" górują nad wszystkim. Sami Amerykanie odczuwają trwogę wobec tej nieznannej potęgi, jaką nauka włożyła im w ręce. Żaden człowiek wierzący i uczciwy nie może samotnie wziąć na swe sumienie odpowiedzialności za śmierć milionów lu-

dzi, zniszczenie miast i narodów. Tęsknota do pokoju trwałego i sprawiedliwego, na całym świecie staje się jeszcze głębsza i bardziej powszechna. Trwoga przed zniszczeniem tej odwiecznej kultury, jaką ludzkość z takim trudem zbudowała, nie jest uczuciem hanbiącym lecz zaszczepionym. Człowiek po raz pierwszy trzyma w swych rękach w epoce atomowej los tej planety, na której Bóg kazał mu żyć. Być może zbliżyliśmy się nie do "końca świata" w znaczeniu ewangelicznym, ale do od dawna przepowiadanego przełomu w stosunkach międzynarodowych, gdy przemoc i gwałt ustąpią przed prawem zbrojnym w siłę jakby ponadludzką, słoneczną. Wynalazek superbomby jest jakby ostatnim dzwonkiem dla jednostek i narodów. B. Z.

Kto zabił majora Płuta?

Pan Pijawka kocha książki, pasjonuje się nimi. Już wyczytał wszystkie przygody Sherlocka Holmesa, zna Agatę Christie na pamięć. Wpadł do mnie po południu.
— Panie kolego, nie mam co czytać — powiada — Może mi pan pożyczyc jaką książkę?
Zajrzałem na półkę.
— Zna Pan Mickiewicza? — zapytałem.
— I owszem. Ale to poeta. Nie ma pan coś z powieści?
— "Pan Tadeusz", można powiedzieć, jest powieścią.
— A no daj go pan. Zobaczymy. I poszedł.
Już następnego dnia wrócił, oddając mi książkę.
— Nie zły, nie zły — stwierdził. — Podobna mi się, że to morderstwo wstawił dopiero po koniec. Zaostroża apetyt, że tak powiem.
— Jakże morderstwo? — zapytałem, szeroko otwierając oczy.
— No niby tego majora Płuta. Spryt nie. Bardzo sprytnie. I podobna mi się, że pozostawia czytelnikowi rozwiązanie.
— O ile mi wiadomo — odpowiedziałem — tam nie ma nic do rozwiązania. Płuta zabił Klucznik. "Pro pu-

blico bono", jak powiedział.
— Właśnie mnie też to "pro publico bono" początkowo myliło. Ale nie na długo. Wnet się przekonałem, że Klucznik nie mógł tego zrobić. Pamięta pan, kiedy ostatni raz widziano Płuta żywego?
— Zaraz, zaraz — zacząłem się zastanawiać — wydaje mi się, że nim sernice zwołano na jęgrów.
— A właśnie. I odkryto, że Płuta nie ma, kiedy Rykow się poddał. No więc, czy mógł Gerwazy go zabić?
— Niby dlaczego nie? — zapytałem.
— Bo my wiemy, co Gerwazy robił przez każdą sekundę tego czasu: on pomógł zaważyć sernice, on sięgał jęgrów, on w gumnie ich dobijał i stamtąd poszedł prosto do sędziego. Czyli, że Gerwazy nie miał czasu na morderstwo. No i powodu. Poza tym Klucznik nie uciekł z Litwy po bitwie, bo wiedział, że mu nic nie grozi.
— Ale przecież mówił, że zabił "pro publico bono".
— Właśnie, że nie. Do samej zbrodni nigdy się nie przyznał. Mówił tylko "pro publico bono" i nic więcej. Otóż mówiąc to, miał na myśli, że nie chce powiedzieć, kto to zrobił. Sprytny ten Mickiewicz, co?
— Więc kto ostatecznie zabił Płuta? — zapytałem zrozpaczony.
— Wyglądałoby, że Tadeusz. Miał i powód i sposobność. Pamięta pan? Jego nie było przy zaważaniu sernicy. Mógł więc zamordować. Tym bardziej, że strasznie się palił do sprzątnięcia Płuta. Najprzód strzelił do niego z pistoletu, co dało hasło do bitwy, potem wezwał go na pojedynkę. Jak zobaczył że bitwa się kończy a Płut dalej żyje, mógł zabić go myśląc, że wszystko pójdzie na rachunek bitwy. Ale dlaczego nie znaleziono trupa?

Z OSTATNIEJ CHWILI

"Podróżujący ambasador" Stanów Zjednoczonych w Azji p. Jessup oświadczył w czasie swej podróży, że Stany będą uważały przekroczenie granicy Indochin przez wojska komunistyczne za napad na samą Amerykę.

ROZMAITOSCI

Magiczne cyfry

Wychodzące w strefie brytyjskiej Niemiec pismo "Neues Tageblatt" podaje:
"Polacy znów nabrali otuchy, wylizywany, że ich ostatni władcy rządząli tyle lat, ile liter mieli w nazwisku. Witos rządził 5 lat, Piłsudski mający 9 liter, 9 lat, Rydz 4 lata. W r. 1939 przybył do Polski Hitler i skończyło się w r. 1945. Obecnie rządzą Bierut od r. 1945 prezydent. Inni twierdzą, że rzeczywistym władcą jest Stalin, ale i jego nazwisko ma 6 liter. W r. 1951 będzie więc z nimi koniec. Jest to niezwykle rachunek, ale już tacy są Polacy".

"DZIENNIKARSKIE OSTATKI"

Wielki bal Syndykatu Wolnych Dziennikarzy odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, w sobotę 18 lutego.
Liczne atrakcje — występ znakomitej artystki Weroniki Bell. Udział w kosztach — 300 fr.
Stoliki można zamawiać telefonicznie: WAGram 00-45.

We Francji taniej...

Pewien mieszkaniec Bazylei obli czył, że ubrania są o tyle tańsze we Francji, że opłaci się podróż do Miluzy. Pojechał, kupił korzystać nie ładny garnitur i w powrotnej drodze, żeby nie płacić cła, poszedł się przebrać w WC. Stare ubranie wyrzucił przez okno, rozwinął paczkę i znalazł w niej ubranko na 6-letniego chłopca.

Reszta podróży odbyła się w biełźnie. I ciekawe, czy żona uwierzyła...

Czytalcie i rozpowszechniacie «PLACÓWKĘ»

THEATRE DE PARIS

15, rue Blanche. — Metro: Trinite. — Tel.: TRI 20-44

Marta Eggerth — Jan Kiepura

W O P E R E T C E

Księżniczka Czardasza

Każdego wieczoru o godz. 20.30 (za wyjątkiem poniedziałków)

Poranki w niedzielę o godz. 14.30.

!!! CO CZYTAĆ !!!

- Maria Dąbrowska. "Noce i Dnie", 6 tomów Frs. 1.500,—
- Maria Rudzka. "W Domu Niewoli" " 225,—
- Stefan Łazkiewicz. "Szum Młodości" " 295,—
- A. Lewicki i J. Friedberg. "Zarys Historii Polski" " 395,—
- A. Piskor. "Siedem Ekscelencji i Jedna Dama" " 200,—
- Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Format ścienn. " 80,—

Książki wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV^e. Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

Gospoda Pod Księżycem

GŁOS NARODU

Gospodarz

Witam szanownych państwa tak tłumnie tu zebranych. Na apel redakcji znakomitego "Lwowa i Wilna" zebraliśmy się, wszyscy czytelnicy tego pisma, by odpowiedzieć na pytanie najznakomitszego publicysty, jak wiekopomna zapowiedź wyborów została przyjęta przez ogół Polaków. Proszę wszystkich zebranych o kolejne wypowiedzenie się. Nie potrzebuję dodawać, że wypowiedzi te zaważą w sposób decydujący na naszej przyszłości.

Redaktor Cał

Podtrzymuję w całej rozciągłości wywody naszego ulubionego pisma. Wybory muszą być jednomandatowe, zupełnie na wzór brytyjski. Frekwencja wyniesie 120 proc., ponieważ prawdziwi patrioci będą głosowali wielokrotnie. Będą to prawdziwe wybory państwowe, całkowicie na wzór brytyjski. Będą również tylko trzy partie, dosłownie jak u demokratycznych brytyjczyków. Konserwatystów poprowadzą do zwycięstwa ja, laburzystów zany pan Sopiela, a liberałom będzie przewodził pan Grażyński. W razie wygrania wypowiem wojnę Wielkiej Brytanii i osadzimy na tronie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego pana Studnickiego. On im dopiero da!

Pan Pawlikowski

W "Lwowie i Wilnie" po prawie to czytuję tylko swoje artykuły. Więc róbcie sobie co chcecie. A z tym wielkim księciem to znakomite. Dobrze były czasy w Petersburgu, Boże Ty mój! Pijaństwo, kawior, palce lizać. Chorowało się potem przez cały tydzień. Dobrze to, dobre...

Pan L. R.

Złe jest. Anglosasi nie chcą się ustawiać tak, jak ja ich ustawiam na szachownicy. Powinni więcej uważać. Czechosłowacja naraziła się przed wojną naszymu IKK i patrzcie, co się z nią stało. Solidaryzujcie się z panem Catem, że musimy zrobić wybory jeszcze przed Anglikami. Niech się ucza.

Tłum pozostałych czytelników z prowincji

Żądamy przywrócenia krzyżówki w naszym ukochanym "Lwowie i Wilnie"!

Rezolucja

Zebrani w "Gospodzie pod Księżycem", wszyscy czytelnicy "Lwowa i Wilna" domagają się natychmiastowego przeprowadzenia wyborów. Ma być stworzony jeden okręg czterdziestomandatowy. Domagamy się i żądamy, by przez aklamację wybrano wszystkich dotychczasowych członków Rady Narodowej na cały okres emigracji i na kilka lat potem. Niech żyje nasz Redaktor! Niech żyje krzyżówka! Precz z prenumeratą!

(Poczem wszyscy czytelnicy wsiadli do windy i pojechali w górę, celem wzniesienia na Zamku kilku podnioslejszych okrzyków).

PIKWIK.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Jan Kozulski, Australia. — Wysłał Panu gazetę, prenumeratę opłacił można międzynarodowymi kuponami pocztowymi — miesięcznie 4 lub czekiem bankowym na nasze konto w Paryżu, 6 szylingów kwartalnie.
Pan K. Szlaga, Avignon. — Wpłać otrzymanym, zapomnieliśmy Pan jednorazowo podać swój adres na przekazie pocztowym. Zaległy numer wysyłamy. W

odpowiedziach redakcji nr. 78 poszukiwaliśmy Pańskiego adresu.

Pan J. K. Miska, Chicago. — Należność za prenumeratę otrzymaliśmy. — Wysłałmy na młyn adres, trudno do odczytania na przekazie. Zaległy numer od 1 stycznia wysłałmy, dalsze będziemy wysyłać pocztą lotniczą. Dziękujemy za słowa uznania.

Pan Z. P. Kozłowski, Chicago. — "Placówkę" wysłałmy. Na ostatniej stronie poniżej podane są warunki prenumeraty; przekazywać można na podane konto pocztowe lub czekiem bankowym. Dziękujemy za życzenia. List z adresem poszukiwanego kolegi wysłałmy.

Pan J. Niedzielski, Jersey City. — "Placówkę" wysłałmy, prenumeratę należy opłacić na nasze konto pocztowe w Paryżu lub czekiem bankowym. Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.

Pan S. Zarzewiecki, Preston. — Rozliczenia prosimy przysyłać na adres naszego przedstawiciela w Anglii tylko ze sprzedanych egzemplarzy. Za brak 2 egz. przepraszamy.

Pan K. Trojanowski, Detroit. — "Placówkę" wysłałmy na podany przez Pana adres. Warunki prenumeraty poniżej.

Pan L. Wróblewski, Mentelmar. — Do ostatniego numeru dołączyliśmy wszystkim prenumeratorom "Placówkę" we Francji — przekazy pocztowe, bez względu na to, czy już opłacili prenumeratę czy nie. Wpłać Pana z 4 stycznia br. otrzymaliśmy.

Pan S. Olszak, Wenezuela. — Pieniądze otrzymaliśmy. Wysłałmy już Panu Ustawę o Odkądowanach, formularze zaś wysłałmy natychmiast po ich otrzymaniu, gdyż sami nie posiadamy. Z pozostałej kwoty ma Pan opłaconą prenumeratę do 30 kwietnia 1950 r.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.

Kronikę belgijską redaguje JAN BARANSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem—kreslonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.